

• Duży krok  
do przeprowadzki



• Dwór  
– sprawa polska



• Warto być  
Alumni



# Uniwersytet Gdański

## NAJDŁUŻSZY W EUROPIE...



Tylko 12 kilometrów od centrum Gdańska, a zupełnie inny świat. Wiejski, niemal sielankowy pejzaż, i piękny pałac wśród bujnej zieleni. To Leżno na terenie gminy Żukowo.

W zabytkowym, odrestaurowanym i stylowo wyposażonym staraniem uczelni pałacu mieści się Ośrodek Szkoleniowo-Wypoczynkowy UG.

Uniwersytet gospodarzy tu od 10 lat, kiedy przejął na własność zdewastowany kompleks po byłym Państwowym Gospodarstwie Rolnym. W Leżnie, w salach seminaryjnych i konferencyjnych odbywają się prestiżowe spotkania, szkolenia i narady z imprezami plenerowymi w pobliskim parku. Ośrodek dysponuje też kilkoma stylowymi apartamentami dla gości spragnionych ciszy i relaksu w nastrojowym otoczeniu, niedaleko od szosy, ledwie 6 kilometrów od trójmiejskiej obwodnicy.

Dzieje okolicy i samego majątku były burzliwe. Wraz z historycznymi zawirowaniami ziemia przechodziła z rąk niemieckich w polskie. Pałac w parku wznosił Jan Jerzy Przebendowski w pierwszej połowie XVIII wieku. Obiekt budził zachwyt współczesnych. Po Przebendowskich w Leżnie nastali Grabowscy. Za ich czasów majątek podupadł, a wojny napoleońskie dokonały dalszych spustoszeń.

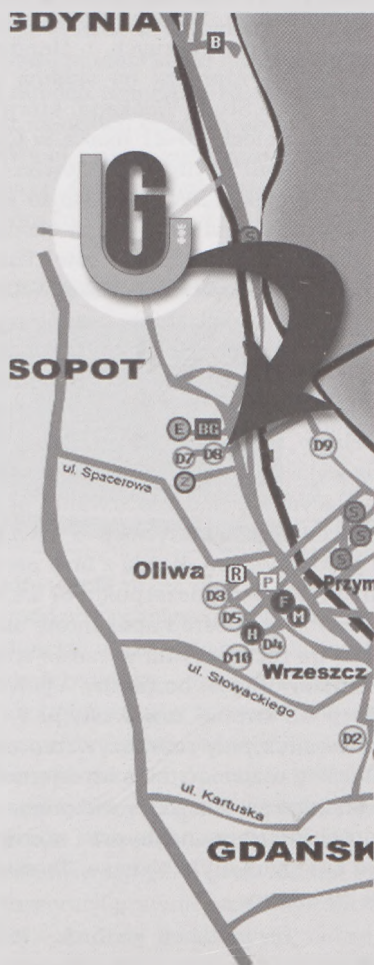
Nowy kształt nadali obiektowi przedstawiciele rodziny Hoene z Gdańska, właściciele majątku do 1945 roku. Szczególnie zasłużył się Georg Hoene, który w drugiej połowie XIX wieku przebudował pałac i urządził piękny park.



Redakcja  
 „Gazety Uniwersyteckiej”  
 mieści się  
 w akademiku nr 8  
 w Sopocie,  
 przy ul. 1 Maja 12.

Tel. (58) 550-92-62  
 faks (58) 550-92-63

Adres poczty elektronicznej:  
 gazeta@univ.gda.pl



W NUMERZE:

2(59) LUTY 2004



CiII 6814

|                                        |    |
|----------------------------------------|----|
| KALEJDOSKOP                            | 2  |
| ANI REWIZOR, ANI KONTROLER             | 5  |
| SAMORZĄDNOŚĆ AUTONOMICZNA              | 7  |
| DZIENNIKARSTWO WĘSZĄCE                 | 10 |
| PROGRAMY, ADRESY, BAZY DANYCH          | 11 |
| DUŻY KROK DO PRZEPROWADZKI             | 12 |
| KADRY PRAWDY I MAGII                   | 14 |
| KOSZTOWNY STEMPELEK                    | 16 |
| KTO SIĘ CENI, TEN SIĘ LENI             | 18 |
| DWÓR – SPRAWA POLSKA                   | 20 |
| BABCIA PŁACZE CZYLI SZWEDZKI SKAND-al. | 22 |
| WARTO BYĆ ALUMNI                       | 23 |
| STUDIOWANIE NA EKRANIE                 | 25 |
| WYJŚCIE Z CIENIA                       | 26 |
| Z TEATRALNEGO AFISZA                   | 27 |
| KALEJDOSKOP SPORTOWY                   | 28 |



PISMO SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKIEJ UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO

Adres redakcji: Akademik nr 8. 81-828 Sopot, ul. 1 Maja 12  
 Tel. (58) 550-92-62; fax (58) 550-92-63. E-mail: gazeta@univ.gda.pl

Redaktor naczelny: Marzena Wiśniewska-Tomaszkiewicz (mwisniew@univ.gda.pl)

Dział publicystyki: Anna Jęsiak (ajesiak@univ.gda.pl), Barbara Kuklińska-Nowak (kubara@univ.gda.pl)

Dział informacji: Monika Domachowska (md@univ.gda.pl)

Skład komputerowy: Pracownia iREM (www.irem.pl) Druk: Drukarnia MISIURO (www.misiuro.com.pl)

Wydawca: Uniwersytet Gdański

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i redagowania tekstów nie zamówionych.

Projekt okładki i layout gazety: Marzena Wiśniewska-Tomaszkiewicz

## Nagrody Heweliusza rozdane

Laureatami tegorocznej prestiżowej Nagrody Naukowej Miasta Gdańska im. Jana Heweliusza zostali trzej naukowcy z Uniwersytetu Gdańskiego – **prof. Józef Bachórz**, wybitny znawca i badacz literatury XIX wieku, **prof. Grzegorz Węgrzyn**, jeden z najwybitniejszych naukowców zajmujących się biologią molekularną, i **dr Sławomir Antkiewicz**, który jest adiunktem w Zakładzie Międzynarodowych Stosunków Walutowych na Wydziale Ekonomicznym.

Nagroda przyznawana jest od 1987 roku przedstawicielom gdańskiego środowiska naukowego za wybitne osiągnięcia naukowe w dwóch dziedzinach: nauk ścisłych i przyrodniczych oraz nauk humanistycznych. Została także ustanowiona nagroda Młodego Heweliusza, którą otrzymują młodzi, obiecujący naukowcy w wieku do 30 lat, reprezentujący te dziedziny. Po raz pierwszy został nią uhonorowany dr Sławomir Antkiewicz. Laureaci obu nagród otrzymają po 16 tys. złotych.

Uroczystość wręczenia nagród odbyła się 1 lutego 2004 roku w Ratuszu Głównomiejskim w Gdańsku.

## Wyniki Konkursu Literackiego UG 2003

Jury Konkursu Literackiego UG w składzie **Aleksander Jurawicz, Adam Majewski, Tomasz Maliszewski, Daniel Odija, Zbigniew Żakiewicz (przewodniczący jury)** – po zapoznaniu się z 262 nadesłanymi zestawami prozatorskimi z całego kraju i świata – przyznało na spotkaniu 5 września 2003 roku. I nagrodę – **Ryszardowi Jasińskiemu** za książkę „Niewidzialna władza”, II nagrodę – **Justynie Witkowskiej**, za cykl opowiadań „O pewnym człowieku”, „Napad i co było dalej”, „Życie”, „Fragment”, „Zamknięci”, „Po nocy”, III nagrodę – **Dariuszowi Bazaczkowi** za opowiadanie „Ostatni piękny widok”. Nagrodę specjalną przyznano studentowi UG – **Borysowi Kossakowskiemu** za opowiadanie „Kryminologia”.

Ponadto jury wyróżniło:

**Ewę Grętkiewicz** za opowiadanie „Szmata”; **Piotra Ka** za opowiadanie „Ostry i szybki... Portret naszego czasu”; **Klaudiusza Kusia** za cykl prozatorski „Ludzie”; **Rafała Lato** za opowiadanie „Vice versa”; **Miłosza Kamila Manasterskiego** za opowiadania „Tramwaj zwany 805N” oraz „MUCHY”.

Jury postanowiło wyróżnić drukiem prace: **Magdaleny Mirki** – opowiadanie „Trupiarnia”; **Adama Błażejewicza** – opowiadanie „Komar w bursztynie”; **Krzysztofa Mika** – opowiadanie „Jaszczurka”; **Marka Andrzeja Okońskiego** – opowiadanie „Kandydat idealny”.

Wręczenie nagród oraz spotkanie z laureatami i autorami wyróżnionych prac odbyło się 18 grudnia 2003 w Małej Galerii Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Josepha Conrada Korzeniowskiego w Gdańsku.

## Miasta postsocjalistyczne

W cyklu seminariów naukowych prowadzonych przez Katedrę Geografii Ekonomicznej w ramach programu RECOURSE 14 stycznia można było wysłuchać kolejnego wykładu. Tym razem była to prelekcja pt.: „Krajobraz kulturowy miast post-socjalistycznych” **dr. Mariusza Czepczyńskiego** z Katedry Geografii Ekonomicznej.

## Najlepsi z najlepszych



Fot. mat. pras. UM Gdańsk

Już po raz dziesiąty przyznano stypendia prezydenta Gdańska dla najlepszych żaków gdańskich uczelni. 15 stycznia w Sali Wielkiej Woty Ratusza Głównomiejskiego prezydent **Paweł Adamowicz** wręczył je 48 studentom. Stypendia, w wysokości 380 zł miesięcznie, są wypłacane od początku roku akademickiego przez 10 miesięcy. Najwięcej, bo aż 19 przyznano studentom UG. Otrzymali je: **Anna Wiśniewska, Monika Plona, Maria Otto, Monika Makiała, Dariusz Maciejewski, Anna Barbara Jaś, Iwona Jacko, Maciej Gierusz, Diana Dziaduch, Anna Strzałkowska, Mariusz Filończuk, Agnieszka Bianek, Julia Mielczarek, Aleksandra Błaszczuk, Maja Maciejewska, Anna Strzała, Szymon Polak, Tomasz Wszebrowski, Anna Turczyn**. Ponadto 10 stypendiów przyznano studentom Akademii Sztuk Pięknych, 9 – studentom Politechniki Gdańskiej, po 5 – żakom z Akademii Medycznej i Akademii Muzycznej. Dwa dodatkowe, jednorazowe stypendia w wysokości 4500 zł, otrzymała studentka UG **Maria Nowakowska** oraz studentka ASP – **Dorota Borowska**.

Kandydatów do stypendiów zgłaszają gdańskie szkoły wyższe spośród tych żaków, którzy uzyskali średnią ocen co najmniej 4,8.

## Case Study Weekend 2004



Międzynarodowe Stowarzyszenie Studentów Nauk Ekonomicznych i Handlowych AIESEC SGH zaprasza na siódmą edycję projektu Case Study Weekend, która odbędzie się w dniach 19-21 marca w Centralnym Ośrodku Doskonalenia Kadr Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Dębie.

Projekt CSW daje szansę studentom IV i V roku kształcącym się na wydziałach ekonomicznych, technicznych i prawniczych uczelni z całej Polski na zdobycie praktyk w firmach wiodących na polskim rynku. Dotychczas przy jego realizacji organizatorzy współpracowali z ABN AMRO Bank, Andersen Consultingiem, Citibankiem, Ernst & Young, ING, L'Oréal, Lucent Technologies, McKinsey & Co., Philip Morris Polska SA, Procter & Gamble, Unilever, 3dart.com. Firmy uczestniczące w CSW oferują praktyki, szkolenia oraz wyjazdy na międzynarodowe seminaria studentom wyróżniającym się podczas trwania projektu. Ma to na celu zwiększenie ich motywacji i nawiązanie kontaktu z przyszłymi pracodawcami. Każda z firm prezentuje po jednym studium przypadku zaczerpniętym ze swojej działalności. Następnie wybiera spośród aplikantów około 30 uczestników, którzy będą go rozwiązywali w czasie trzydniowych zajęć. Udział w seminarium jest bezpłatny, a jedynym wymogiem to złożenie aplikacji na stronie [www.csw.pl](http://www.csw.pl) i cierpliwość. Poprzez wspólny wysiłek przy rozwiązywaniu case'ów uczestnicy będą mieli okazję rozwinąć takie umiejętności jak praca zespołowa w nieznanym środowisku i pod presją czasu, poszerzyć swoje zdolności interpersonalne oraz skorzystać z szansy zapoznania się z zasadami etyki biznesu. Termin składania aplikacji upływa 25 lutego.

## Polska – Korea

Jego Ekscelencja **Lee Sang-chul**, ambasador Republiki Korei w Polsce, 19 stycznia złożył wizytę w Instytucie Politologii.

Ambasador wygłosił wykład pt. „Wybrane problemy polityki wewnętrznej i zagranicznej Republiki Korei. Stosunki Polska – Republika Korei”.

## Jubileuszowe „Laboratorium”

15 stycznia w programie pierwszym TVP został wyemitowany 400. odcinek programu „Laboratorium” – najstarszego w TVP programu popularnonaukowego. „Laboratorium” pojawiło się na antenie w 1985 roku. Prezentowane są w nim najciekawsze prace polskich uczonych oraz największe osiągnięcia nauki polskiej. Program realizuje **red. Wiktor Niedzicki**.

## Studenci z klasą

Ruszyła akcja „Wolontariat studencki – Studenci z klasą”. W jej ramach studenci poprowadzą nieodpłatnie lekcje dodatkowe, rozszerzające wiedzę uczniów szkół podstawowych i gimnazjów oraz promujące różne dziedziny nauki. Zajęcia mogą mieć różnorodny charakter; w tym m.in. periodycznych warsztatów, kilkudniowych wyjazdów w czasie wakacji lub innych form zaproponowanych przez studentów. Tematyka może dotyczyć rozmaitych zagadnień, związanych z zainteresowaniami prowadzących.

Studenci chętni do wzięcia udziału w wolontariacie proszeni są o organizowanie się w 2-4-osobowe grupy, a następnie wytypowanie ich lidera, wybranie formy zajęć oraz ich miejsca i zgłoszenie swojego udziału na stronie [www.gazeta.pl/studencizklasa](http://www.gazeta.pl/studencizklasa) lub [www.wolontariat.edu.pl](http://www.wolontariat.edu.pl). Istotne jest, aby każda grupa miała rekomendację np. pracownika naukowego uczelni, pracownika biura karier, przewodniczącego samorządu studenckiego lub opiekuna koła naukowego.

W ramach programu zostaną opłacone koszty przejazdów grup studenckich oraz ich ubezpieczenie od odpowiedzialności cywilnej i nieszczęśliwych wypadków. Akcja jest wspólną inicjatywą „Gazety Wyborczej”, Centrum Edukacji Obywatelskiej oraz Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności.

## Przyszłość prawników



W środowisku prawników toczy się intensywna dyskusja dotycząca systemu naboru i odbywania aplikacji prawniczych. Emocje budzi zwłaszcza fakt wpływu korporacji prawniczych na zawodową przyszłość absolwentów pra-

wa i odbywania przez nich aplikacji prawniczych. W ramach cyklu spotkań organizowanych w całej Polsce przez samorządy studenckie wydziałów prawniczych 9 stycznia na UG odbyła się konferencja pt. „Przyszłość zawodów prawniczych. Dyskusja nad zmianami w systemie naboru i odbywania aplikacji prawniczych”. Debata poświęcona była przede wszystkim poselskiemu projektowi zmiany ustawy „Prawo o adwokaturze”. Wśród zaproszonych gości znaleźli się: posłowie: **prof. Jerzy Młynarczyk** i **Przemysław Gosiewski**, dziekan Wydziału Prawa i Administracji UG – **prof. Michał Plachta**; szefowie gdańskich korporacji prawniczych: adwokackiej – **Jerzy Lipski**, radcowskiej – **Andrzej Bodakowski**, notarialnej – **Henryk Mizak** oraz przewodniczący Stowarzyszenia Fair Play – **Marcin Gomora**. W spotkaniu wzięli udział także przedstawiciele samorządów studenckich wydziałów prawniczych z całej Polski.

## Biznesplan za 25 tys. zł

FUNDACJA BANKOWA IM. LEOPOLDA KRONENBERGA



Fundacja Bankowa im. Leopolda Kronenberga ogłosiła konkurs pod hasłem „WO-

KULSKI”. Mogą w nim wziąć udział studenci, którzy ukończyli III rok studiów i zamierzają rozpocząć działalność gospodarczą, bądź słuchacze studiów podyplomowych, którzy nie ukończyli jeszcze 27 roku życia. Ich zadaniem będzie sporządzenie biznesplanu przedsiębiorstwa rozpoczynającego działalność gospodarczą od podstaw oraz przedstawienie prognozy jego działalności na pierwsze dwa lata.

Nagroda za najlepszy biznesplan wynosi 25 tys. zł – z przeznaczeniem na realizację przedstawionego projektu. Uczestnicy będą również brani pod uwagę w procesie rekrutacji do Banku Handlowego w Warszawie S.A. Termin nadsyłania prac upływa 30 marca 2004. Więcej informacji udziela biuro fundacji: ul. Traugutta 7/9, 00-950 Warszawa, tel./fax (022)826 83 24, 826 90 51, e-mail: [poczta@kronenberg.org.pl](mailto:poczta@kronenberg.org.pl).

## Kobieta, ciało, tożsamość

**Ewa Hyży**, autorka książki „Kobieta, ciało, tożsamość. Teorie podmiotu w filozofii feministycznej końca XX wieku”, gościła na seminarium zorganizowanym 8 stycznia w Instytucie Pedagogiki. Autorka jest byłym pracownikiem naukowym Instytutu Filozofii Uniwersytetu Śląskiego. W stanie wojennym wyemigrowała do USA, obecnie wykłada filozofię i filozofię feministyczną na uniwersytetach i w college'ach w Kolorado i Denwer.

Pomysł cyklu seminariów feministycznych na UG zrodził się po konferencji zatytułowanej „Kopciuszek w społecznych, międzyludzkich i erotycznych grach o tożsamość, władzę, wiedzę i urodę”, zorganizowanej przez Zakład Teorii Literatury Instytutu Filologii Polskiej w listopadzie 2000 roku. Okazało się wówczas, że problematyka ta cieszy się dużym zainteresowaniem i od dwóch lat miejscem seminaryjnych spotkań jest Instytut Pedagogiki.

Organizatorkami seminarium były **dr Ewa Graczyk**, **dr Monika Graban-Pomirska** (Instytut Filologii Polskiej) i **dr Lucyna Kopiciewicz** (Instytut Pedagogiki).

## Dni Kariery



Tegoroczna gdańska edycja Dni Kariery, organizowana przez komitety lokalne AIE-

SEC na Uniwersytecie Gdańskim i Politechnice Gdańskiej, odbędzie się 9 marca w gmachu głównym politechniki. Już teraz wiadomo, że w targach wezmą udział m.in. Ergo Hestia, PKN Orlen, General Electric oraz Ernst&Young. Nie zabraknie stoisk firm bardziej znanych na rynku lokalnym, które także mają do zaoferowania praktyki i posady dla trójmiejskich studentów.

Poza samymi targami, w dniach od 9 do 11 marca odbywać się będą szkolenia z cyklu Akademia Umiejętności. Część z nich zostanie przeprowadzona na Politechnice Gdańskiej, a część na uniwersytecie, tak aby studenci obu uczelni mogli w nich uczestniczyć. Zapisy na szkolenia w ramach Akademii Umiejętności w tym roku prowadzone są *online* – na stronie [www.dni-kariery.pl](http://www.dni-kariery.pl). W ramach obchodów tegorocznej edycji planowane są także inne atrakcje, między innymi wspólna impreza dla studentów oraz pewne ułatwienia w dojeżdżaniu na targi.

DOKONCZENIE NA STR. 4

W celu uzyskania bardziej szczegółowych informacji organizatorzy zapraszają do biura AIESEC na UG (Wydział Ekonomiczny, pokój nr 047 – piwnica).

## Segregujemy odpady

Szereg odpady



Na Uniwersytecie!

Na Wydziale Chemii od początku bieżącego roku akademickiego realizowany jest program selektywnej zbiórki odpadów. Projekt ma charakter pilotażowy, a jego wyniki posłużą wdrożeniu zintegrowanego systemu na wszystkich wydziałach UG. Program wsparto akcjami informacyjno-edukacyjnymi oraz monitorowaniem prowadzonych działań pod kątem efektywności i czystości zbieranych odpadów. Wstępne szacunki wskazują, iż głównym składnikiem odpadów zbieranych z wydziału jest papier. Poza nim istotną część stanowią tworzywa sztuczne oraz materiały szklane o pochodzeniu laboratoryjnym i spożywczym. Zakłada się, że w wyniku przeprowadzenia projektu zostanie osiągnięty stan odzyskiwania ponad 60 proc. odpadów pochodzących z wydziału, a jego pilotażowy charakter pozwoli na zoptymalizowanie liczby pojemników oraz metod wdrożeniowych dla pozostałych wydziałów. Koordynatorem programu jest **dr Piotr Stepnowski**, kierujący Pracownią Utylizacji Odpadów.

## Start do kariery

Studenci, którzy ukończyli trzeci rok studiów, mogą wziąć udział w konkursie z dziedziny bankowości i finansów. W tym celu należy przygotować esej na jeden z następujących tematów: „Oddział banku korporacyjnego w perspektywie 3-5 lat – nowe metody obsługi klientów w zakresie przeprowadzania transakcji gotówkowych oraz obsługi zleceń papierowych”, „Grupy bankowo-ubezpieczeniowe a rozwój nowych form dystrybucji produktów finansowych w Polsce”, „Szanse i zagrożenia sektora małych i średnich przedsiębiorstw wobec przystąpienia Polski do Unii Europejskiej”. Jury będzie brało pod uwagę stopień zrozumienia i zgłębienia tematu, wybór źródeł, styl pisanie, oryginalność, trafność wniosków oraz praktyczność podanych rozwiązań. Autor najlepszej pracy otrzyma nagrodę w postaci sprzętu komputerowego o łącznej wartości 10 tys. zł. Uczestnicy konkursu będą brani pod uwagę w procesie rekrutacji kadr do Banku Handlowego w Warszawie S.A. Termin nadsyłania opracowań upływa 30 marca. Więcej informacji udziela biuro fundacji: ul. Traugutta 7/9, 00-950 Warszawa, tel./fax (022) 826 83 24, 826 90 51, [www.kronenberg.org.pl](http://www.kronenberg.org.pl), e-mail: [poczta@kronenberg.org.pl](mailto:poczta@kronenberg.org.pl).

## Samoloty na wydziale



Od 20 lutego na Wydziale Filologiczno-Historycznym można oglądać wystawę fotografii radzieckich i rosyjskich samolotów wojskowych. Autorem zdjęć jest **Tomasz Szmagliński**,

student V roku historii. Wystawę zorganizowało Koło Naukowe Miłośników Wschodu.

## Nagroda Artusa

**Prof. Józef Bachórz** otrzymał nominację do Nagrody Artusa za 2003 rok za książkę „Jak pachnie na Litwie Mickiewicza i inne studia o romantyzmie”, wydaną przez gdańską oficynę słowo/obraz/terytoria. Uroczystość wręczenia nominacji odby-

ła się 23 stycznia w Nadbałtyckim Centrum Kultury. Nagroda Artusa zostanie przyznana przez trójmiejskie media w marcu po raz dziewiąty.

## Biznes w Genewie

Studenci, którzy zamierzają zakończyć naukę w 2004 lub 2005 roku, biegle władają językiem angielskim, mają zdolności przywódcze i umiejętności analitycznego myślenia, interesują się finansami i chcieliby się przekonać, jak zarządza się nimi w międzynarodowej firmie, mogą spróbować swoich sił podczas Europejskiego Seminarium Finansowego 2004. Spotkanie odbędzie się w dniach 9-14 maja w Genewie. Wezmą w nim udział studenci z całej Europy, Bliskiego Wschodu i Afryki. Będą mieli okazję wspólnie tworzyć strategię i podejmować decyzje dotyczące rzeczywistego projektu biznesowego.

Aplikacje należy składać na stronie [www.kariera.procter.pl](http://www.kariera.procter.pl) do 13 lutego. Całkowity koszt noclegów i dojazdów ponosi firma Procter&Gamble.

## Książka w prezencie

80. rocznica urodzin i 60-lecie pracy naukowo-dydaktycznej **prof. Ireny Jundziłł** zainspirowały jej dawnych współpracowników, uczniów i przyjaciół do wydania książki „Społeczeństwo-opieka-wychowanie”. Publikacja pod redakcją **prof. Jana Żebrowskiego** ukazała się nakładem Wydawnictwa UG.

*- Jestem wzruszona i zarazem zażenowana, że doświadczam takiej życzliwości, że zadalście sobie tyle trudu, aby powstała książka z tak cennymi tekstami znakomitych autorów – dziękowała jubilatka, zaproszona na uroczystość w Instytucie Pedagogiki.*

Prof. Irena Jundziłł, wybitna przedstawicielka polskiej pedagogiki, przez wiele lat kierowała instytutem, a wcześniej uczestniczyła w przygotowaniach do utworzenia uczelni. Stworzyła gdańską szkołę pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej, wypracowała model działań wychowawczych w wielkich osiedlach mieszkaniowych. Obecnie jest profesorem Wyższej Szkoły Humanistycznej w Gdańsku.

## Pierwszy wśród prawników

17 marca na Wydziale Prawa i Administracji odbędzie się V edycja konkursu na najlepszego studenta prawa „Primus in Primis”. Tematyka zmagania obejmuje wiedzę z zakresu prawa cywilnego, postępowania cywilnego, prawa handlowego, prawa gospodarczego, prawa administracyjnego oraz prawa finansowego i podatkowego. Zwycięzca etapu lokalnego, mającego charakter pisemnego testu składającego się z 40 pytań jednokrotnego wyboru, 12 kwietnia weźmie udział w konkursie ogólnopolskim w Warszawie. Za trzy pierwsze miejsca przewiduje się nagrody w wysokości 20, 12 i 6 tys. złotych. Więcej informacji oraz formularz zgłoszeniowy znaleźć można na stronie [www.ey.com/pl/primus](http://www.ey.com/pl/primus) oraz [www.elsa.org.pl/primus](http://www.elsa.org.pl/primus).

Organizatorami konkursu są: Kancelaria Prawnicza Domański Zakrzewski Palinka spółka komandytowa, Ernst & Young Sp. z o.o. oraz Europejskie Stowarzyszenie Studentów Prawa ELSA Poland.

## Zaprosili nas:

• **Rektor i Senat Politechniki Gdańskiej oraz Akademii Muzycznej im. S. Moniuszki w Gdańsku na Koncert Karnawałowy (wykonawcy: Anna Fabrello – sopran, Piotr Lempa – bas, Dorota Artykiewicz-Skrla – fortepian).** ■

*Celem mojego działania jest racjonalne, uwzględniające ryzyko, zapewnienie władz uczelni, że mechanizmy systemu zarządzania i kontroli wewnętrznej funkcjonują prawidłowo, tzn. że wdrażane są zasady i procedury wynikające z powszechnie obowiązujących przepisów prawnych lub ustaleń przyjętych przez kierownictwo”*  
– mówi Dorota Kalbarczyk

# ANI REWIZOR

## ani kontroler

Z mgr Dorotą Kalbarczyk, audytorem wewnętrznym UG, rozmawia Zofia Ciesielska

Od czerwca ubiegłego roku pracuje pani na uczelni jako audytor. Skąd audytor w szkole wyższej? Stanowisko jest nowe, a sama nazwa funkcji też wielu osobom wydaje się niejasna. Słownik poprawnej polszczyzny tłumaczy, że audytor to sędzia wojskowy; słownik angielsko-polski zaś podaje: auditor – rewident ksiąg.

Szkoły wyższe jako jednostki sektora finansów publicznych mają ustawowy obowiązek prowadzenia audytu wewnętrznego. Taki zapis włączono do ustawy o finansach publicznych w lipcu 2001 roku. Do prowadzenia audytu w sektorze publicznym obligują Polskę standardy unijne. Prawdopodobnie do chwili obecnej we wszystkich państwowych szkołach wyższych powołane zostały stanowiska audytu wewnętrznego. Przeważnie są to komórki jednoosobowe, a w nielicznych tylko przypadkach składają się z większej liczby osób. Z racji tego, że w szkołach wyższych jesteśmy przeważnie zatrudniani na jednoosobowych stanowiskach, dokonała się dość znacząca integracja środowiska. Obecnie w fazie końcowej jest proces rejestracji stowarzyszenia audytorów wewnętrznych szkół wyższych, którego jestem członkiem-założycielem. Integracja w zawodzie pozwala na lepsze samokształcenie i daje możliwość wzajemnych konsultacji w trudniejszych sprawach.

Modelowo zakres obowiązków, uprawnień i sposoby prowadzenia audytu określa ustawa o finansach publicznych, rozporządzenie ministra finansów z lipca 2002 roku w sprawie szczegółowego sposobu i trybu przeprowadzania audytu wewnętrznego oraz Standardy audytu wewnętrznego. Zawód ten ma również własny kodeks etyki i kartę au-



Fot. Jacek Rembowski

dytu, w których nakreślono moralną sylwetkę audytora wewnętrznego sektora finansów publicznych. Audyt w sektorze publicznym wciąż jest w Polsce nowością. Zanim okrzepnie, upłynie kilka lat. Na razie wszyscy uczymy się, zdobywamy doświadczenia.

Na audyt wewnętrzny składają się działania, poprzez które kierownictwo danej jednostki powinno uzyskać obiektywną, niezależną ocenę w dziedzinie gospodarki finansowej, pod względem legalności i celowości, gospodarności, rzetelności, przejrzystości i jawności – to definicja. Audytora interesują przede wszystkim systemy mające na celu zapewnienie prawidłowego funkcjonowa-

nia uczelni: system finansowy, gospodarowania mieniem, kontroli finansowej i jej zgodności z obowiązującymi standardami i inne, w tym także – efektywność zarządzania.

**To ogrom zadań. Nie przerażają pani?**

Przyznaję, zakres jest ogromny, ale „nie od razu Kraków zbudowano”. Staram się mierzyć siły na zamiary. Audytor działa planowo, do każdego zadania przygotowuje program, a każde zadanie audytowe oparte jest na takich czynnościach jak ustalenie stanu pożądanego (wzorca) i badanie stanu faktycznego. Po czym następuje porównanie obu stanów i stwierdzenie odchyleń oraz usta-

DOKONCZENIE NA STR. 6

# Ani rewizor, ani kontroler

DO KOŃCZENIA ZE STR. 5

lenie wniosków i rekomendacje, mające na celu uzyskanie stanu pożądanego. W przypadku gdy do danego zadania niezbędna jest specjalistyczna wiedza, audytor może powołać rzeczoznawcę. W pracach niezbędna jest często pomoc kompetentnego pracownika uczelni, który jest specjalistą od danej dziedziny. Jak już wcześniej wspominałam audytora obowiązują szczegółowe wytyczne odnośnie prowadzenia prac. Jednocześnie cały czas audytor szlifuje swój warsztat, pracuje nad własnymi procedurami, metodologią i nieustannie podnosi swoje kwalifikacje zawodowe. Jestem dumna, że mogę się poszczycić dyplomem uzyskanym na Wydziale Zarządzania UG, jednak nie zwalnia mnie to z obowiązku dalszej nauki. Stąd do zadań audytora dopisane jest kolejne zalecenie – ustawiczne kształcenie. Obowiązek jak najbardziej racjonalny, ale też narzucony ustawowo.

W pracach audytorskich mam możliwość wykorzystania doświadczenia z mojej 15-letniej kariery zawodowej. Pracowałam na różnych szczeblach w dużym banku zarówno w oddziale, jak i w centrali, m.in. przy tworzeniu, wdrażaniu i upraszczaniu procedur dla oddziałów banku, przy sprawozdawczości dla zarządu banku, w oddziale prowadziłam też kontrole księgowe.

**Słowo „kontrola” jakoś uparcie powraca. W osobie audytora otoczenie często widzi krwiożerczego kontrolera, rewizora, donosiciela do fiskusa, ministra finansów i prokuratora; kogoś kto odgrywa nie zawsze pozytywną w powszechnym odczuciu rolę.**

Jeśli do tego dodamy, że audytor jest zobowiązany do współpracy z audytorami zewnętrznymi, w tym m.in. z Najwyższą Izłą Kontroli – to przy braku zrozumienia roli audytu takie księżycowe skojarzenia będą dalej funkcjonować. Dużym uproszczeniem jest sprowadzenie działań audytora do „kontroli kontroli”. Audytor nie jest kimś, kto kontroluje i straszy; nie jest ani rewizorem, ani kontrolerem, ani donosicielem.

**Kim zatem jest?**

Termin audyt wywodzi się z łacińskiego *audire* – słuchać, rozważać. Zadanie audytora nie polega na wyszukiwaniu błędów czy nadużyć już popełnionych i wskazywaniu winnych. Sprawdzamy jak funkcjonowały poszczególne

systemy i jeżeli natrafimy na nieprawidłowość czy nadużycie, to mamy obowiązek poinformować o tym, ale nie skupiamy się na wyszukiwaniu winnych. Nasza rola polega na udzielaniu pomocy, wskazywaniu nieprawidłowo działającego mechanizmu. Zatem myślę, że audytorowi bliżej jest do doradcy niż do kontrolera, chociaż cechy tego drugiego niewątpliwie też ma.

Temat kontroli należałoby potraktować trochę szerzej i mówić raczej o systemie. A system kontroli wewnętrznej należy rozumieć jako zespół ludzi, zbiór procedur i mechanizmów organizacyjnych, zaś audyt wewnętrzny jako narzędzie systemu zarządzania służące do uzyskania racjonalnej pewności, że założone cele zostały osiągnięte. Na uczelni kontrolę wewnętrzną sprawuje kvestor, dyrektor administracyjny, rektor i każdy pracownik w zakresie wykonywanych przez siebie zadań. Zadanie audytora polega na wspomaganie ich, zwracaniu uwagi czy i gdzie mechanizm szwankuje.

Podsumowując – celem mojego działania jest racjonalne, uwzględniające ryzyko, zapewnienie władz uczelni, że mechanizmy systemu zarządzania i kontroli wewnętrznej funkcjonują prawidłowo, tzn. że wdrażane są zasady i procedury wynikające z powszechnie obowiązujących przepisów prawnych lub ustaleń przyjętych przez kierownictwo.

**W jakim trybie pracuje audytor?**

Tryb mojej pracy szczegółowo formułują przepisy. Na etapie sporządzania rocznego planu audytu dokonuje się analizy ryzyka, czyli analizy potencjalnych zagrożeń. Obszary audytu wynikające z przeglądu systemów funkcjonalnych w uczelni, np. kadry, zamówienia publiczne, gospodarka materiałowa, itp., dzieli się na podtematy, w ramach których identyfikuje się zadania audytowe. Analiza ryzyka służy do ustalenia hierarchii zadań do wykonania wg stopnia ich ważności. Plan obejmuje zadania na jeden rok kalendarzowy i uwzględnia priorytety wskazane przez rektora. Uzgodniony z rektorem plan roczny wysyłany jest do Ministerstwa Finansów do głównego inspektora audytu wewnętrznego.

Audytor działa jawnie i zgodnie z planem. Z wyprzedzeniem informuje, co będzie przedmiotem jego badań, a także uzgadnia z kierownikiem danej jednostki organizacyjnej odpowiadający obu stronom termin audytu. Plonem przeprowadzonego audytu jest sprawozdanie, które zanim otrzyma formę pisem-

ną, może zostać przedstawione ustnie. Kierownik danej jednostki organizacyjnej może, lecz nie musi, zgodzić się z uwagami zawartymi w sprawozdaniu. Jeśli swoje racje zdoła uzasadnić, to audytor uwzględni je w końcowych wnioskach. Ważny jest konsensus osiągnięty we wspólnym interesie, ponieważ audytor ma pomagać, a nie przeszkadzać. Sprawozdanie z audytu otrzymuje rektor i kierownik jednostki audytowanej.

W ujęciu proponowanym przez międzynarodową organizację – Instytut Audytorów Wewnętrznych – nasza działalność ma charakter niezależny, obiektywny i doradczy; ma tworzyć wartość dodaną i doskonalić funkcjonowanie danej instytucji. Pomaga poprzez wprowadzenie systematycznego, zdyscyplinowanego podejścia do oceny i doskonalenia efektywności procedur zarządzania.

**Wspomniała pani o niezależności i obiektywizmie audytora. Jak to możliwe, skoro jest on etatowym pracownikiem uczelni?**

Audytor zachowuje jednak organizacyjną i funkcjonalną odrębność wobec uczelnianych struktur, jest niezależny od kierownictwa jednostek, których działalność jest badana, nie może być angażowany i nie może się angażować w sprawy bieżące uczelni. Podlega tylko rektorowi. Posiada ustawowo zagwarantowany dostęp do wszelkich informacji, dokumentów, pracowników, jednostek (oczywiście z zachowaniem przepisów o ochronie informacji niejawnych), pomieszczeń oraz źródeł danych niezbędnych do przeprowadzenia audytu wewnętrznego. Każdy pracownik jest ustawowo zobowiązany do udzielania audytorowi informacji oraz ustnych i pisemnych wyjaśnień. Bardzo ważne jest wsparcie ze strony środowiska uczelnianego. Bez tego wsparcia nasze działania są trudniejsze i czasochłonne. Im lepiej te kontakty się układają, tym działanie audytora staje się skuteczniejsze, na czym zyskuje uczelnia.

Należy podkreślić, że audytora obowiązuje kodeks etyki. Wymienione w nim sześć zasad – uczciwość, obiektywizm, poufność, profesjonalizm, postępowanie i relacje pomiędzy audytorami wewnętrznymi oraz konflikt interesów, zobowiązują audytora do postępowania zgodnie z nimi a także do poszanowania wartości oraz własności informacji, jednym słowem, do dyskrecji.

**Dziękuję za rozmowę. ■**

*Nie wyobrażam sobie sytuacji, że zakładam powszechną studentką nieuczciwość, trwam w przekonaniu, że młodzi ludzie przychodzą do mnie, żeby oszukać, czy „naciągnąć”.*

*Dyskutujemy o sprawach, które mogą być korzystne dla uczelni, dla jej słuchaczy. Doradzam, podpowiadam, staram się być przyjacielem i na tym po prostu przestaję. Byłoby przecież parodią samorządności, a także działaniem wbrew ustawie, gdybym mówił, kogo mają wybrać i jak powinni wydawać przyznane pieniądze”*

*– mówi prorektor Jacek Taraszkiewicz*

Na początku stycznia dokonał pan zaprzysiężenia Parlamentu Studentów UG w nowym składzie. Czy dało się przewidzieć, że niespełna miesiąc później trafi on na czołówki lokalnej prasy w bardzo niekorzystnym świetle?

Nie mógłbym powiedzieć, że się tego nie spodziewałem. Wszystkie zmiany następujące w parlamencie satysfakcjonują jednych, a powodują rozgoryczenie innych. Tu nie chodzi o zawiść. Po prostu część ludzi, która liczyła, że zasiądzie w prezydium, jest rozczarowana wynikiem wyborów. Nie potrafi się z nim pogodzić i próbuje „mieszać”. Jest tak, że po zaprzysiężeniu nagle niektórym osobom parlament przestał się podobać.

**Jak przebiegają wybory do prezydium?**

Z sali zgłaszają się kandydaci na przewodniczącego i prezentują osoby, z którymi chcieliby pracować. Głosując na przewodniczącego wyłania się więc jednocześnie jego współpracowników, prezydium parlamentu.

**Parlament jest 42-osobową reprezentacją samorządu studentów uczelni, który tworzy blisko 30-tysięczna rzesza słuchaczy. Czy w nowej kadencji działa on w radykalnie odnowionym składzie?**

Nie da się tego tak określić. Do parlamentu weszli po raz pierwszy ludzie nowi obok kolegów, którzy przepracowali w nim już kadencję. Uwagę zwraca fakt, że tym razem uaktywniły się wydziały, które poprzednio pozostawały bierne, nie miały swoich reprezentantów w tym gremium. Teraz włączyły się w nurt działalności, co jest zjawiskiem pozytywnym.

# SAMORZĄDNOŚĆ

## autonomiczna

Z dr. Jackiem Taraszkiewiczem, prorektorem ds. studenckich, rozmawia Anna Jęsiak



Fot. Donata Głowacka

Z aktywnością społeczną środowiska studenckiego jest podobnie jak z postawami ogółu obywateli.

Większość się nie angażuje, ale są i tacy, którzy o mandat walczą do upadłego, nie ukrywając, że bardzo im na wyborze zależy. Takie działanie odczytywane jest często jako pęd do kariery, dla której parlament bywa „trampoliną”. Jak to wygląda z perspektywy władz uczelni?

Członków parlamentu wybierają rady samorządów wydziałowych. Ta ścisła reprezentacja studenckiego samorządu ma za zadanie służyć społeczności, zwłaszcza w dziedzinie socjalnej i w kulturze, co precyzuje ustawa o szkolnictwie wyższym. Na pytanie

o to, co daje praca w parlamencie jego działaczom, odpowiem, że daje im on szansę zaistnienia na arenie uczelnianej, a nawet politycznej. Niektórzy mają naturę społeczników i działają, bo to lubią. Nie ma jednak wątpliwości, że niesie to pewne życiowe korzyści, może procentować w przyszłości, otwierając ciekawszą drogę zawodową, wzbogacając *curriculum vitae*.

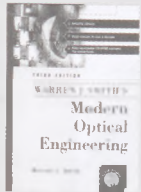
**Jaka jest formalna rola prorektora ds. spraw studenckich wobec parlamentu?**

Formalnie sprawuję nadzór nad samorządnością. W gruncie rzeczy, zarówno w świetle wspomnianej ustawy, jak i Statutu uczelni czy regulaminu, rola prorektora nie jest określona.

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

**ABE**  
— A.B.E. Marketing —  
*prezentuje:*

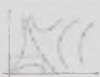
Tytuł: *Modern Optical Engineering*. Autor: Warren J. Smith's. ISBN: 0-07-136360-2. Wydawca: McGraw-Hill 2000.



Projektowanie nowoczesnych systemów optycznych. Książka omawia zagadnienia optyki pod kątem naukowym i technicznym. Jest więc przydatna zarówno dla studentów, jak i ludzi zawodowo zajmujących się optyką. W książce opisano między innymi zagadnienia: – Dyfrakcja, replikacja optyki układu soczewek. – Systemy oświetlenia i detektory. – Skanowanie obrazu w funkcji jakości wspomaganiej komputerowo. – Pryzmaty i zwierciadła. – Optyka oka. Materiały stosowane w optyce i ich wady. – Komputerowe projektowanie układów optycznych. Projektowanie układów wielosoczewkowych i in.

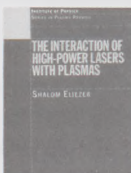
Tytuł: *Introduction Statistical Physics*. Autor: Silvio R.A. Salinas. ISBN: 0-387-95119-9. Wydawca: Springer 2001.

INTRODUCTION  
TO STATISTICAL  
PHYSICS



Książka ma w tytule „wprowadzenie”, jest jednak pozycją niezwykle przydatną dla wnikliwych studentów fizyki. Rozpatruje kwestie gazu doskonałego i krytycznych zjawisk przejść fazowych, także matematyczne modele termodynamiki i mechaniki kwantowej. Tematy pracy są bogato ilustrowane przykładami.

Tytuł: *The Interaction of High Power Lasers with Plasmas*. Autor: Shalom Eliezer. ISBN: 0-7503-0747-1. Wydawnictwo: Institute of Physics Publishing 2002.



Adresowana nie tylko do studentów książka opisuje procesy zachodzące w laserach dużej mocy. Profesor Eliezer przedstawia zagadnienia między innymi szoku termicznego i falowego, zachowania się elektronów i jonów. Opisuje fizykę plazmy. Książka jest interesującą lekturą nie tylko dla studentów, ale i nauczycieli akademickich.

**Powyższe książki można  
przeglądać/zakupić w księgarni ABE  
Marketing oddz. Trójmiasto,  
Sopot al. Niepodległości 767,  
e-mail: [trojmiasto@abe.com.pl](mailto:trojmiasto@abe.com.pl),  
tel./fax. 550-09-36, 0-608-520-298**

## Samorządność autonomiczna

DO KOŃCZENIE ZE STR. 7

### To znaczy...

Ustawa mówi, że uczelnia ma obowiązek zapewnienia samorządności studenckiej środków finansowych, których podziału dokonuje samorząd. Uważam, iż prorektor może namawiać, przekonywać i wkraczać tam, gdzie dochodzi do naruszenia prawa, ale ustawa tego jasno nie stanowi.

**Jaką filozofię postępowania w stosunku do parlamentu, a szerzej – do samorządu – przyjął pan obejmując funkcję prorektora?**

Przede wszystkim – zasadę partnerskiej współpracy opartej na przeświadczeniu o szczerości intencji drugiej strony. Nie wyobrażam sobie sytuacji, że zakładam powszechną studencką nieuczciwość, trwam w przekonaniu, że młodzi ludzie przychodzą do mnie, żeby oszukać, czy „naciągnąć”. Dyskutujemy o sprawach, które mogą być korzystne dla uczelni, dla jej słuchaczy. Popieram pomysły i inicjatywy rodzące się w parlamencie. Żadnej właściwie nie odrzuciłem, bo wydawały się wartościowe i ciekawe. Doradzam, podpowiadam, staram się być przyjacielem i na tym poprzestaję. Byłoby przecież parodią samorządności, a także działaniem wbrew ustawie, gdybym mówił, kogo mają wybrać i jak powinni wydawać przyznane pieniądze. W takiej sytuacji studenci mogliby się odwołać do Naczelnego Sądu Administracyjnego i sprawę by wygrali.

**Czy w kontekście feralnej, opisanej w prasie sprawy szkolenia w Gniewie oraz medialnej wrzawy rozpetanej na kanwie tego zdarzenia nie czuje się pan rozczarowany postawą parlamentarzystów, którzy zawiedli zaufanie? Czy władze uczelni nie przyznałyby działaczom nadmiernej autonomii?**

Granice autonomii wytyczone są ustawowo, my możemy jedynie współpracować z młodzieżą lub nie. Projekt nowej ustawy o szkolnictwie wyższym zwiększa rolę studentów w funkcjonowaniu uczelni.

Nadal uważam, że większość studentów to ludzie wartościowi i uczciwi. W każdym środowisku znajdują się różne osoby. A w związku ze zmianami w parlamencie wcześniej czy później musiało dojść do „burzy” poza murami uniwersytetu..

**Potrzebny był tylko odpowiedni moment?**

A także pretekst, by poruszyć w większości już nieaktualne problemy dotyczące działalności parlamentu. Odnoszą się one do okresu, zanim objąłem funkcję prorektora.

**Parlament jako reprezentacja samorządu powinien być formacją elitarną. Nie jest nią, bo wyborów dokonuje się zwykle przypadkowo. Z naszych sondażów wynika, że studenci niewiele wiedzą o samorządności.**

Rzeczywiście, mało wiedzą, nie interesują się tym. Głosują, a potem podobnie jak i ogół społeczeństwa krytykują swoich przedstawicieli, mają im wiele za złe. Każdy ma prawo startować, przedstawić program, zyskać dla niego poparcie i wygrać. Jeśli z tego nie korzysta, nie powinien oceniać innych. Mógł być na ich miejscu.

**Seria niepochebnych prasowych publikacji skłoniła władze uczelni do przyjrzenia się różnym aspektom działalności parlamentu.**

Naszym zadaniem jest rozważenie sformułowanych na łamach zarzutów, z których część traktujemy jako doniesienie o złych praktykach. Każda z informacji może się okazać dla nas pożyteczna, ale należy ją skonfrontować z rzeczywistością, oddzielić kłamstwa i pomówienia od faktów. Nie zakładam jednak nieprawidłowości, gdyż medialne rewelacje dotyczą lat poprzednich. Część dzisiejszych parlamentarzystów jeszcze wtedy nie studiowała.

**Czy to oznacza, że dotychczasowa kontrola i jej mechanizmy zawiodły? Jakimi instrumentami dysponują tu władze uczelni?**

Parlament otrzymuje zatwierdzoną przez Senat dotację z budżetu uczelni. Każdy wydatek przyznanych parlamentowi pieniędzy musi być udokumentowany. Parlament kieruje do mnie podania i prośby, które rozpatruję przed akceptacją. Potem na moje biurko spływają faktury i rachunki. Są dowodem tego, na co przeznaczono pieniądze. Nie mogę decydować o tym, jak parlament ma wydawać pieniądze. Mogę tylko doradzać lub zablokować środki, jeśli uznaję, że miałyby służyć działaniom niezgodnym z prawem. Ustawa mówi wyraźnie, że gospodarowanie pieniędzmi należy do parlamentu.

**Wróćmy do sprawy Gniewa: grupa studenckich działaczy zgłosiła zamiar odbycia szkolenia w luksusowych warunkach, poza Trójmiastem. Czy nie dostrzegł pan tu rozrzutności? Szkolenie można było zapewne odbyć na miejscu,**

może nawet w którymś z obiektów uczelnianych.

Impreza odbyła się pod koniec listopada, po wyborach samorządowych, przed parlamentarnymi. Wyjazd organizowano dla wszystkich członków parlamentu oraz dla przedstawicieli rad wydziałowych. Miało to być szkolenie przygotowujące do działań marketingowych i pozyskiwania sponsorów, z czym są problemy. Firma, która opracowała program zajęć, przygotowała scenariusz wpisany w zamkowe wnętrza.

**Jej idea i koszt nie budziły zatem wątpliwości?**

Proszę zrozumieć – mogę pytać o cel i sens, ale nie mogę powiedzieć: jedźcie do Tczewa zamiast do Gniewa. Nie mogę się nie zgodzić, jeśli parlament działa zgodnie z prawem, bo to ja złamałbym prawo.

Parlament otrzymał w ubiegłym roku 100 tysięcy zł dotacji z uczelnianego budżetu. Na jakich zasadach się ją przyznaje?

Projekty, plany i potrzeby parlament kieruje do prorektora ds. rozwoju i finansów. Od stycznia tego roku z tej dotacji działacze opłacać będą rachunki telefoniczne w swojej siedzibie.

Prorektor proponuje wysokość dotacji, która co roku jest inna. Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu „dorzuca” swoją pulę, która ma charakter celowy. Parlament, zgodnie z ustawą, rozdziela też pieniądze dla kół naukowych przekazane przez uczelnię – w ubiegłym roku 53 tys. zł. Może też dodatkowo wesprzeć ich konkretne działania. W ubiegłym roku poprzez parlament trafiło do kół naukowych ponad 70 tys. zł.

**Budżet parlamentu nie jest mały. Czy nigdy nie budziło to kontrowersji?**

Niektóre uczelnie przyznają swoim parlamentom znacznie więcej, chociaż mają o wiele mniej studentów.

**Może tamte parlamenty legitymują się ciekawszą działalnością? Szeregowi studenci, a i to nie wszyscy, kojarzą nasz parlament wyłącznie z Neptuniami.**

To największa impreza. Są jeszcze otrzęsiny, złośliwie opisywane jako

„dyskoteka w Galaxy”, konferencje naukowe, obozy adaptacyjne dla studentów I roku. Parlamentarzyści aktywnie uczestniczą w ogólnonarodowej debacie o szkolnictwie wyższym. Konsultowali projekty nowej ustawy. Mamy silną reprezentację w Parlamencie Studentów RP, któremu przewodniczy nasz student.

**Parlament ma też pewien wpływ na wybór władz rektorskich, co w odczuciu środowiska nie jest bez wpływu na stosunek kierownictwa uczelni do działaczy. Władze nie chcą im się narazić, czy tak?**

To nieprawda. Nie jest też prawdą, że studenci zasiadający w Senacie wezmą udział w tych wyborach, ponieważ uczestniczą w nich elektorzy, wyłaniany spośród pracowników uczelni, a także spośród studentów, przedstawicieli samorządów wydziałowych. To rady samorządów wydziałowych, a nie parlament, wybierają elektorów, po dwóch na wydziale. Elektorem może, lecz nie musi być członek parlamentu. Wśród studentów elektorów może nie być żadnego parlamentarzysty. Ale to już zależy od samego środowiska.

**Czy docierają do pana sygnały o nieprawidłowościach w funkcjonowaniu parlamentu? W tzw. kuluarach słyszy się różne opinie, nawet o łapówkach branych przez działaczy. Czy zna pan takie fakty?**

Przed ponad rokiem otrzymałem informacje o manipulacjach wyborczych na Wydziale Nauk Społecznych. Wybory zostały powtórzone.

Czasem trafiają do mnie anonimy, których poważnie nie mogę traktować. Nie miałem w ostatnich miesiącach żadnego oficjalnego zgłoszenia na temat złej działalności parlamentu, nie licząc powyborczych protestów, które przekazałem Komisji Uczelnianej. Wspólnie uznaliśmy zasadność pewnych uwag i sens wpisania ich do nowego regulaminu. Czekamy z tym jednak na nową ustawę.

**Powróćmy do szkolenia w Gniewie. Sprawa ruszyła lawiną zarzutów pod adresem parlamentu i jego działaczy, zarówno w prasie, jak i w internecie. Nie są to tylko opinie anonimowe. Wiele osób podpisuje się pod nimi imieniem i nazwiskiem. Jakie kroki podejmie kierownictwo uczelni w tej sytuacji?**

Władze uniwersytetu zarządziły kontrolę działalności parlamentu. Obejmie ona rok akademicki 2002/2003 i koniec roku 2003. Przeprowadzą ją uczelniane służby kontroli wewnętrznej oraz audytor UG.

**Dziękuję za rozmowę. ■**

## Ustawa z 12 września 1990 o szkolnictwie wyższym

### Dział V: Studia i studenci

#### Rozdział 2: samorząd i organizacje studenckie

##### Art. 156

1. Studenci uczelni tworzą samorząd studencki. Samorząd studencki działa na podstawie regulaminu uchwalonego przez uczelniany organ uchwałodawczy tego samorządu. Regulamin wchodzi w życie po stwierdzeniu przez Senat jego zgodności ze statutem uczelni.
2. Organy samorządu studenckiego są jedynym reprezentantem ogółu studentów.
3. Organy samorządu studenckiego decydują w sprawach rozdziału środków przeznaczonych przez organy uczelni na cele studenckie.
4. Rektor uchyła uchwałę organu samorządu studenckiego niezgodną z przepisami ustawowymi, statutem uczelni, regulaminem studiów lub regulaminem samorządu.
5. Organy uczelni zapewniają niezbędne środki materialne na funkcjonowanie samorządu studenckiego.
6. Samorząd studencki prowadzi na terenie uczelni działalność w zakresie spraw socjalno-bytowych i kulturalnych studentów.

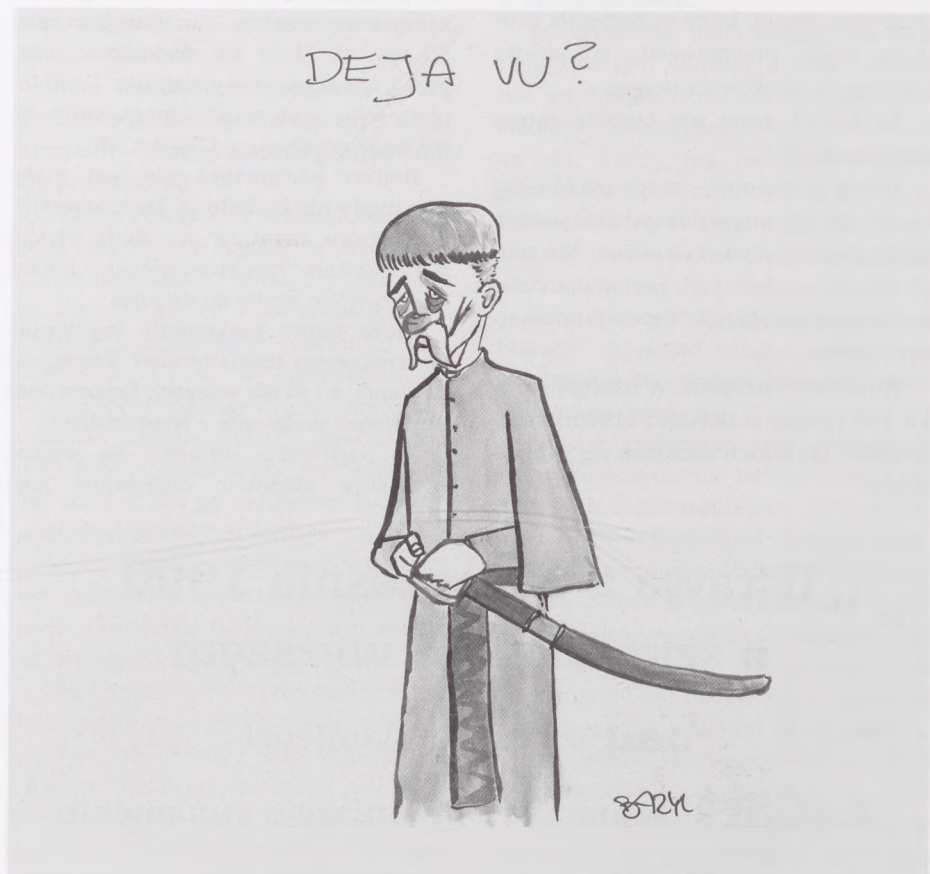
**„Dziennikarstwo węszące  
kieruje się wyłącznie chęcią  
znalezienia czegoś cuchnącego,  
a to w celu wywołania skandalu  
(co rzekomo podnosi poczytność  
gazety) lub jest częścią oszczerczej  
kampanii skierowanej przeciwko  
osobie lub instytucji**

**N**a początek uściślenie pojęcia: dziennikarstwo węszące. To stosunkowo nowa odmiana dziennikarstwa śledczego (nazwa od: śledztwo dziennikarskie), które ostatnio za sprawą „Gazety Wyborczej” i ujawnionej przez nią tzw. afery Rywina robi w naszych mediach oszałamiającą karierę. Jednakże jeżeli dziennikarstwo śledcze jest możliwą do zaakceptowania formą pewnej nadgorliwości dziennikarza, bowiem uwzględnia niektóre procedury zaczerpnięte z postępowania karnego, do pewnego stopnia obiektywizujące wyniki tej działalności (np. stosuje zasadę *audiatur et altera pars*), to dziennikarstwo węszące jest swoistą wolną amerykanką; innymi słowy, żadne zasady w nim nie obowiązują. Kieruje się ono wyłącznie chęcią znalezienia czegoś cuchnącego, a to w celu wywołania skandalu (co rzekomo podnosi poczytność gazety) lub jest częścią oszczerczej kampanii skierowanej przeciwko osobie lub instytucji.

W świetle powyższego artykuł pana Mikołaja Chrzana w lokalnym dodatku „GW” na temat gdzie i jak szkolą się członkowie studenckiego parlamentu UG, plasuje się dokładnie w kategoriach omawianego tu gatunku. Z materiału tego bowiem czytelnicy nie dowiedzieli się niczego konkretnego na wybrany przez autora temat, poza tym że kilkunastoosobowa grupa parlamentarzystów studenckich brała udział w krótkim szkoleniu, które jednakże pochłonęło znaczną kwotę uczelnianych pieniędzy. Gdyby autor posłużył się metodą rzetelnego zbierania informacji, lub jeżeli już lubi, dziennikarskiego śledztwa zamiast węszenia, prawdopodobnie byłby w stanie napisać artykuł, z którego wynikałby w miarę pełny obraz zagadnienia. A mianowicie: jakie cele stawia sobie parlament, jakie są w związku z tym plany kształcenia i samokształcenia jego członków, jakimi sposobami mógłby te plany realizować, a jakimi realizuje, i jak w związku z tym należy ocenić ten konkretny przypadek.

# DZIENNIKARSTWO WĘSZĄCE

Człowiek ugryzł psa



Rys. Sebastian Bazylak (student II roku politologii)

I na końcu – na tej podstawie sformułować odpowiednie wnioski. Stało się jednakże inaczej. I stąd taka, a nie inna reakcja na ten materiał ze strony środowiska studenckiego.

Człowiek spytany o stosunek do np. zjawiska tzw. niepowodzeń szkolnych (to takie określenie pedagogiczne na brak lub nie zadawalające postępy w nauce) stara się obiektywizować swoją odpowiedź, nie rezygnując przy tym z wykorzystania do jej sformułowania własnych doświadczeń. I ta odpowiedź z reguły ma właśnie wartość oceny obiektywnej. Ten sam człowiek spytany o to, dlaczego się uczy gorzej niż by mógł (a przecież każdy z nas jest w takiej sytuacji), przyjmuje za punkt wyjścia swoją winę i kaja się lub – częściej oskarża swoje społeczne środowisko. Postawiony w ten sposób pod murem broni się na oślep i rzadko jest w stanie zobiektywizować swoją odpowiedź.

Takie cechy nosi właśnie bogata, bo licząca kilkadziesiąt wypowiedzi dyskusja na wywołany przez wspomniany artykuł temat parlamentu studenckiego UG. Dyskusja zainspirowana z niewłaściwej pozycji i prowadzona w złej intencji, jaka jest z reguły następstwem dziennikarstwa węszącego, zawiera przede wszystkim samooskarżenia i oskarżenia i nie jest w stanie wypracować obiektywnych wniosków. Przynosi ona jednakże na pewno tę korzyść, że uświadamia, iż temat ten wymaga rzetelnej dyskusji nie tylko nad tym, jak wydawać pieniądze przeznaczone na szkolenie członków parlamentu studenckiego, ale o roli i zadaniach tegoż parlamentu w ogóle.

Myszę, że „Gazeta Uniwersytecka” to doskonale miejsce na taką dyskusję.

► Marzena Wiśniewska-Tomaszkiewicz

*W najbliższej przyszłości planujemy przygotować system rejestracji kandydatów na studia w skali całej uczelni. Podczas ostatniego procesu rekrutacji taki sposób wprowadzono na Wydziale Ekonomicznym – mówi Zbigniew Ruszczyk, dyrektor Ośrodka Informatycznego*

**W** [www.univ.gda.pl](http://www.univ.gda.pl) – to dotychczasowy adres strony internetowej Uniwersytetu Gdańskiego. Adres w najbliższym czasie nie zostanie zmieniony, jednak dla wszystkich tych, którzy mają wątpliwości – napisać univ, czy też uniw – strona jest dostępna także poprzez dwa inne adresy: [www.ug.gda.pl](http://www.ug.gda.pl) oraz [www.ug.edu.pl](http://www.ug.edu.pl) – Nowy adres jest łatwiejszy. Jeżeli ktoś zna nazwę firmy – UG – i doda do tego gda bądź edu – bez problemu wejdzie na stronę uczelni – mówi **Zbigniew Ruszczyk**, dyrektor Ośrodka Informatycznego. – Wszyscy, którzy posiadają konta pocztowe na serwerze julia, mogą już w tej chwili po loginie wpisywać [@ug.gda.pl](mailto:@ug.gda.pl). Jednocześnie nie ma potrzeby wymiany wizytówek itp., ponieważ [univ.gda.pl](http://univ.gda.pl) będzie nadal utrzymywany.

#### Dziedkanat trochę wirtualny

Centralna baza danych, zawierająca informacje o studentach, do której podpięte są wszystkie dziedkanaty – to rezultat stworzenia przez pracowników Ośrodka Informatycznego systemu informatycznego do obsługi dziedkanatów. Program, który w swojej podstawowej formule działa już od września 2003 roku (obecnie trwają prace nad uzupełnieniem danych o studentach lat wyższych), ma nie tylko pozwolić na stworzenie jednej centralnej bazy danych, ale także umożliwić dokonywanie opłat za studia przelewem bankowym na indywidualne konta studenckie, wygenerowane na podstawie numerów indeksu. – Chodzi o to, żeby student nie musiał przynosić do dziedkanatu potwierdzenia dokonania wpłaty, ponieważ informacja o wpłacie dotrze tam automatycznie w ciągu kilku dni od jej dokonania. Na razie jednak mamy problemy z czasem reakcji systemu bankowego – okazuje się, że opóźnienia w dotarciu informacji do nas przekraczają tydzień – mówi Zbigniew Ruszczyk. – W najbliższej przyszłości planujemy również przygotować system rejestracji kandy-

Rys. Sebastian Bazyliak

# PROGRAMY, ADRESY

## bazy danych

datów na studia w skali całej uczelni. Podczas ostatniego procesu rekrutacji taki sposób wprowadzono na Wydziale Ekonomicznym.

Założeniem systemu jest stworzenie jednej centralnej bazy danych o wszystkich kandydatach oraz umożliwienie im bezpośredniego sprawdzenia poprzez internet, czy ich wpłata dotarła na konto, a później również czy zostali przyjęci na studia.

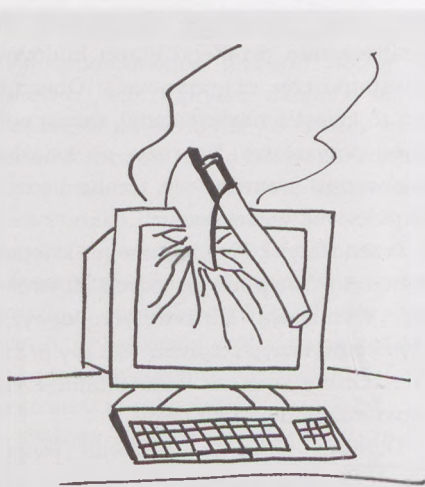
#### Windows w domu i na uczelni

Już wkrótce pracownicy naukowcy i studenci ze wszystkich wydziałów (oprócz Kolegium Kształcenia Nauczycieli Języków Obcych, które nie mogło przystąpić do programu) będą mieli możliwość bezpłatnego użytkowania oprogramowania Microsoftu – z wyłączeniem pakietu Office, który należy nabywać na dotychczasowych zasadach. – Przystąpiliśmy do programu MSDN Academic Alliance, który pozwala na instalowanie oprogramowania – przede wszystkim systemu operacyjnego Windows – na wszystkich komputerach przeznaczonych do celów naukowych i dydaktycznych – również domo-

wym sprzęcie pracowników i studentów. Nie dotyczy to jednak administracji, ponieważ ideą programu jest poznanie produktów Microsoftu, a nie wykonywanie funkcji administracyjnych – mówi Zbigniew Ruszczyk. Umowa nie ma ograniczeń terminowych. Każdy, kto zainstaluje program z dostarczonego w ramach umowy licencyjnej nośnika, będzie mógł korzystać z niego dożywotnio. Licencja na program jest roczna i dotyczy subskrypcji za uczestnictwo w programie. Szczegóły na temat programu zostaną zamieszczone na stronie internetowej [www.msdn.ug.gda.pl](http://www.msdn.ug.gda.pl) natychmiast po zakończeniu przeciągających się formalności z firmą, która zobowiązała się dostarczyć program. – 22 września 2003 przelaliśmy pieniądze za subskrypcję dla poszczególnych wydziałów na konto firmy i do połowy grudnia nadal nie otrzymaliśmy numerów licencyjnych, które pozwoliłyby na używanie programu. Liczymy, że sytuacja w najbliższym czasie zostanie wyjaśniona i rozwiązana – tłumaczy Zbigniew Ruszczyk.

Zdaniem dyrektora Ośrodka Informatycznego, tam gdzie nie jest to niezbędne, w szczególności w administracji, należy korzystać z oprogramowania Open Source. Wszędzie tam, gdzie nie pracuje się przy pomocy zaawansowanych funkcji Worda, czy Excela, możliwe jest korzystanie z darmowych pakietów, takich jak Open Office, którego funkcjonalność zupełnie wystarcza do realizacji zadań typowo „sekretariatowych” – W ten sposób możemy zaoszczędzić część środków wydawanych na oprogramowanie biurowe. Wystarczy zaopatrzyć się w jedną licencję na pakiet biurowy firmy Microsoft, żeby móc ewentualnie odczytać to, czego nie uda się otworzyć przy pomocy pakietu darmowego. Wiele instytucji przechodzi na tego typu rozwiązania i wydaje się, że ten trend powinniśmy podtrzymać – sugeruje Zbigniew Ruszczyk.

► Iwona Brzezińska



BO ZNOU SIĘ  
ZAWIESIŁ

BARY

*Aby cały księgozbiór trafił do katalogu elektronicznego, należy sukcesywnie dokonywać tzw. retrokonwersji, czyli przekatalogowywania, sprowadzenia opisu klasycznego kartkowego do postaci online, cofając się w czasie do coraz odleglejszych lat. Sporządzenie nowego opisu, zwanego rekordem, wymaga konfrontacji z egzemplarzem. Dlatego książki w kontenerach podróżują z poszczególnych filii do działu opracowania Biblioteki Głównej UG*

Późną jesienią 2002 roku na terenie oliwskiego kampusu rozpoczęto budowę gmachu nowej uniwersyteckiej biblioteki. Akt erekcyjny podpisano wcześniej, bo w roku 1994, ale o potrzebie powstania obiektu mówiło się od bardzo dawna. Jego sylwetka widniała na kolejnych makietach obrazujących koncepcję zagospodarowania akademickiego miasteczka. Plany inwestycyjne oraz ogromna ciasnota lokalowa towarzysząca od początku działalności uczelnianej księżnicy sprawiły, że o przeprowadzce do nowej siedziby też myślano już znacznie wcześniej, jeszcze zanim zaczęła powstawać. Teraz przygotowania do przenosin przebiegają planowo. Wiadomo bowiem, że do końca 2005 roku inwestor ma przekazać nowy obiekt użytkownikowi.

#### „Jedynka” da najwięcej

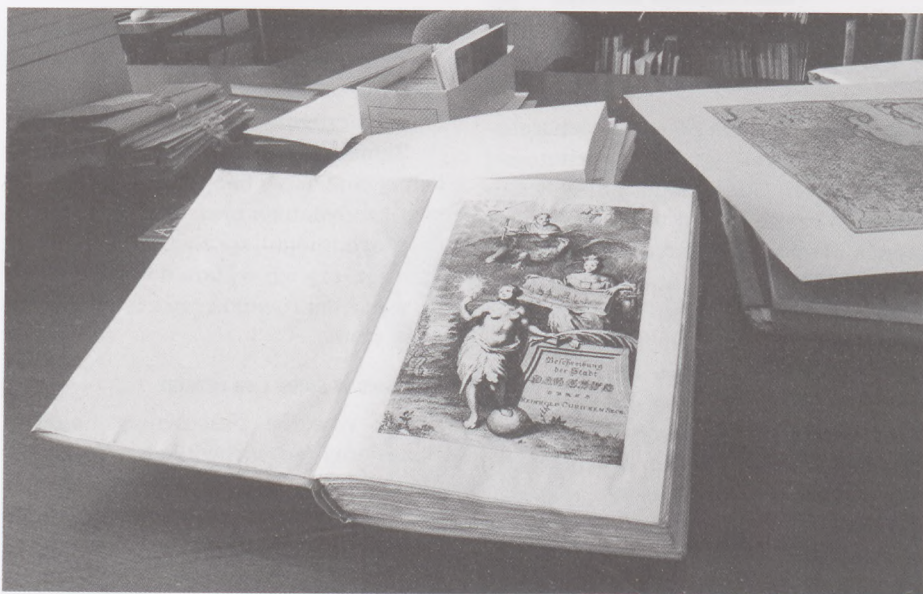
W 2007 roku biblioteka powinna stworzyć swe podwoje dla czytelników.

– Na początku, nie licząc zbiorów specjalnych, zaoferuje im 200 tys. woluminów, pochodzących głównie z filii nr 1 przy ul. Sobieskiego we Wrzeszczu. Zapewne sięgniemy też do księgozbiorów innych placówek, zwłaszcza tych, które są już ponad miarę przepełnione, jak choćby filia nr 4 na Wydziale Filologiczno-Historycznym. O szczegółach będziemy niebawem rozmawiać z dziekanem wydziału – mówi mgr Grażyna Jaśkowiak, zastępca dyrektora Biblioteki Głównej UG ds. gromadzenia i opracowania zbiorów.

Nowa biblioteka mieć będzie charakter prezencyjny. Umożliwi wolny dostęp do księgozbioru i korzystanie z zasobów na miejscu. Wymagało to wyboru zasad

# DUŻY KROK do przeprowadzki

Nowa biblioteka



Fot. Jacek Rembowski

klasyfikacji, określającej porządek ustawienia książek na regałach.

– Wróciliśmy do własnego schematu z pierwszej połowy lat 90., uznając go za najlepszy – wyjaśnia dyr. Jaśkowiak.

Wypożyczanie książek na krótkie terminy poprowadzi mała wypożyczalnia, ale to będzie działalność marginalna w nowej siedzibie. Wypożyczanie na dużą skalę rozpocznie się dopiero po zrealizowaniu drugiego etapu budowy, powstaniu tzw. magazynowca. Obecnie jest to kwestia nieokreślonej, raczej odległej przyszłości. Na razie po książkę „na wynos” zwracać się trzeba będzie do placówek wydziałowych.

Przenosiny 200-tysięcznego księgozbioru do Oliwy nie są jednak abstrakcją. Wymagają konkretnych decyzji i systematycznych działań. Zasady przemieszczania zbiorów Rada Biblioteczna zatwierdziła dwa lata temu.

Dyrektor Grażyna Jaśkowiak twierdzi, że przygotowania do przeprowadzki przebiegały równolegle z opracowywaniem koncepcji architektonicznej nowego obiektu. Jeszcze gdy istniał on jedynie w postaci makiety, a uniwersytet miał dopiero kilka lat, to już było oczywiste, że trzonem księgozbioru nowej placówki będą zbiory filii nr 1.

#### Od selekcji do retrokonwersji

– Nasz księgozbiór jest bogaty i różnorodny tematycznie. Obejmuje pozycje z dziedziny matematyki, fizyki, chemii, nauk przyrodniczych i szeroko rozumianej humanistyki, a także ekonomii i prawa – w ujęciu ogólnym. Liczy blisko 280 tys. woluminów i 1400 tytułów czasopism, co stanowi około 40 proc. całych uniwersyteckich zasobów piśmienniczych. Chociaż biblioteka leży nieco na uboczu i w bezpośrednim sąsiedztwie



Fot. Jacek Rembowski

Wydziału Chemii, to z jej zbiorów korzystają studenci i pracownicy wszystkich wydziałów. Księgozbiór wyraźnie „ożył” wraz z komputeryzacją, bo katalog online pozwala zorientować się w stanie posiadania i złożyć zamówienie bez obaw, że „wyprawa” po książkę aż do Wrzeszcza będzie daremna – mówi kierująca filią Wanda Najmowicz.

Pierwsze przygotowania do przeprowadzki, z którą liczone się i której oczekiwano od dawna, sięgają połowy lat 90. Wtedy, także pod presją ciasnoty, wyłączono wydawnictwa XIX-wieczne, przenosząc je do zbiorów specjalnych. Następnie pieczołowicie, pod okiem wieloletniej szefowej działu gromadzenia, emerytowanej już dziś bibliotekarki **Marii Gurbisz**, przy pomocy rusycystów, dokonano selekcji w liczącym ponad 10 tys. pozycji zbiorze książek rosyjskich. Wyeliminowano 5 tysięcy. Selekcją objęto również wydawnictwa wieloegzemplarzowe oraz zbiory przejęte przez uniwersytet z biblioteki Wyższego Studium Nauczycielskiego.

Teraz trwa porządkowanie oznaczeń książek z zasobów byłej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, której biblioteka po połączeniu się z biblioteką Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie stworzyła księżnicę młodego uniwersytetu. Filia nr 1, jedna z siedmiu uczelnianych placówek, mieści się właśnie w siedzibie dawnej biblioteki WSP, w budynku przekazanym do użytku w 1965 roku.

– *Jednocześnie – dodaje Wanda Najmowicz – wybieramy i przekazujemy do działu opracowania w Sopocie, wyłączając czasowo „z obiegu” te pozycje, które z uwagi na wartość merytoryczną winny szybko znaleźć się w katalogu elektro-*

*Knęgozbiór prezencyjny musi mieć teŝ twardą oprawę, więc równieŝ intro-* ligatornia jest niezbędna w procesie przygotowań do zagospodarowania nowego obiektu.

### Rekordy i normy

W nowej i nowoczesnej bibliotece nie uda się raczej pomieścić katalogów kartkowych, chociaż plany uwzględniają miejsce na szafki dla nich. Być może będzie to katalog centralny całości zbiorów od 1945 roku, dotychczas nie ujętych w komputerze. Tego na pewno jeszcze nie wiadomo.

Wiadomo natomiast, że tradycyjne kartki katalogowe wypełnione starannym kaligraficznym pismem powolutku odchodzą w przeszłość. Od 1995 roku opisu bibliograficznego dokonuje się wyłącznie w komputerze. Teraz to on, a nie szufladki z kartami zawierającymi opisy, jest źródłem informacji o zasobach biblioteki.

Aby cały księgozbiór trafił do rejestru elektronicznego, należy sukcesywnie dokonywać tzw. retrokonwersji, czyli przekatalogowywania, sprowadzenia opisu klasycznego, kartkowego do postaci online, cofając się w czasie do coraz odleglejszych lat. Retrokonwersja nie jest zabiegiem prostym, polegającym na przepisaniu danych z katalogu papierowego. Sporządzenie nowego opisu, zwanego rekordem, wymaga konfrontacji z egzemplarzem. Dlatego książki w kontenerach podróżują z poszczególnych filii do działu opracowania BG UG, gdzie poddane zostają opracowaniu formalnemu i rzeczowemu.

– *Ponieważ władze uczelni traktują zagospodarowanie gmachu nowej biblioteki jako priorytet, ustalono normę rekordów na poziomie 50 tysięcy woluminów rocznie. W opracowaniu formalnym oznacza to 9 tytułów dziennie na pracownika, w rzeczowym – 12. Z nowościami jest najłatwiej dzięki temu, że nasza biblioteka uczestniczy w systemie katalogu centralnego NUKAT. Ale przeszłość to już nasze i tylko nasze zadanie – podkreśla dyrektor Jaśkowiak. – Teraz jesteśmy w roku 1990.*

Wanda Najmowicz informuje, że już 67 tysięcy tytułów ze zbiorów „jedynki” jest w katalogu online, z czego około 45 tys. to wynik retrokonwersji.

Uniwersyteccy bibliotekarze mają za sobą liczne przeprowadzki, więc kolejnej wcale się nie boją. Tym bardziej, że teraz nie będzie to już tymczasowy ani doraźny sposób na dobrze znane kłopoty.

► **Maria Blarowska**

### Akademickie

## Centrum Kultury UG ogłasza w roku 2004

### Trzecią Edycję

## Konkursu Literackiego Uniwersytetu Gdańskiego na prozę

### Zasady:

W konkursie bez ograniczeń wiekowych mogą wziąć udział profesjonalni i nieprofesjonalni autorzy z kraju i z całego świata piszący w języku polskim.

**Termin nadsyłania niepublikowanych prac prozatorskich o dowolnej tematyce i objętości, w maszynopisie lub wydruku komputerowym formatu A4, upływa 30 czerwca 2004 roku. Do zestawów konkursowych w czterech kopiach opatrzonych słownym godłem należy dołączyć małą kopertę podpisaną tym samym godłem, z imieniem i nazwiskiem, adresem korespondencyjnym, numerem telefonu, e-mailem i krótką notą biograficzną.**

Jury w niezmiennym składzie: Aleksander Jurewicz, Adam Majewski, Tomasz Maliszewski (kierownik ACK UG), Daniel Odija, Zbigniew Żakiewicz (przewodniczący), przyzna we wrześniu 2004 roku trzy nagrody i pięć równorzędnych wyróżnień, a także nagrodę specjalną dla studenta Uniwersytetu Gdańskiego. Wręczenie nagród odbędzie się w listopadzie 2004 roku, a nagrodzone i wyróżnione prace zostaną opublikowane w kolejnej antologii.

Prace należy nadsyłać pod adresem:

**Akademickie Centrum Kultury**

**Uniwersytetu Gdańskiego**

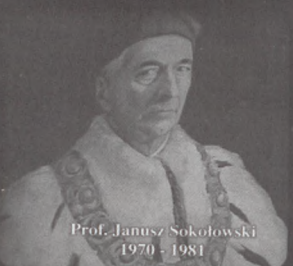
**ul. Wita Stwosza 58**

**80-952 Gdańsk Oliwa**

**(z dopiskiem „Konkurs Literacki”)**

Informacje: 55 29 300, 55 29 450



Kronika Filmowa  
Uniwersytetu Gdańskiego

# KADRY

## prawdy i magii

Film o uniwersytecie

*Jest coś niezwykłego,  
wspólnego wszystkim uczelniom:  
wykładowca referuje temat,  
a młodzi ludzie słuchają go z wiarą  
i ciekawością, zapatrzeni w postać  
profesora, mistrza. Po latach  
opuszczają uczelnię na nowo ukształ-  
towani, wkraczają w dorosłe życie już  
jako inni ludzie. A nauczyciele trwają,  
wierni uniwersyteckiej misji*

**I**n mari via tua – Uniwersytet Gdański – taki tytuł nosi kilkunastominutowy film o uczelni zrealizowany przez **Beatę Staszyńską** wraz z operatorem **Krzysztofem Kowalskim**. On mieszka w Nowym Dworze Gdańskim, ona jest gdańszczanką. Ukończyła szkołę filmową w Łodzi, ale za miejsce wielce znaczące w swoim życiu uważa właśnie uniwersytet, którego – *notabene* – jest rówieśnicą. Z uczelnią, jako tematem filmowego dokumentu, zmierzyła się po raz trzeci. Pierwszy film, zrealizowała na 30-lecie uniwersytetu razem ze Sławomirem Swerpem, według jego scenariusza i wspólnego pomysłu. Drugi nakręciła już sama, tworząc kilkunastominutową kronikę, wzbogaconą o wywiady i aktualności. Ten właśnie film wyświetlany bywa przy okazji różnych uczelnianych uroczystości, jako wprowadzenie czy też prolog do ceremonii. Najnowszy, dokument o walorach promocyjnych, będzie dostępny w dwóch wersjach językowych, polskiej i angielskiej, na kasetach wideo i CD-ROM-ach. Oprawę muzyczną stworzył chór UG.

### Magia uczelni

- Trzy lata temu za sprawą Marka Wojciechowskiego, kolegi z filmówki,

trafiłam do Akademickiej Telewizji Edukacyjnej. Sławek Swerpel zaproponował mi najpierw współpracę przy króciutkim filmie o powodzi. Był to obraz oświatowo-dydaktyczny z elementami kreacyjnymi, z inscenizacją. To mnie zainteresowało. Potem razem kręciliśmy już film o uczelni, a ideą która przyświecała tej pracy była przede wszystkim chęć prześledzenia relacji mistrz-uczeń – wspomina Beata, która postrzega uczelnię jako miejsce magiczne, gdzie rodzą się pomysły i nowe idee, a człowiek spotyka się z drugim człowiekiem, aby przekazać mu wiedzę i częśćkę swoich doświadczeń.

- Ten bezpośredni kontakt to prawdziwy diament w dobie powszechnego braku czasu, oddalania się od siebie, ucieczki w sieci internetowe i technologie. Jest coś niezwykłego, wspólnego wszystkim uczelniom: wykładowca referuje temat, a młodzi ludzie słuchają go z wiarą i ciekawością, zapatrzeni w postać profesora, mistrza. Po latach opuszczają uczelnię na nowo ukształto-



wani, wkraczają w dorosłe życie już jako inni ludzie. A nauczyciele trwają, wierni uniwersyteckiej misji – mówi.

### Kilka mgnień prawdy

Praca nad filmem oznaczała wyzwania nie lada.

- Na pewno udało się złapać kilka mgnień będących prawdą uczelni. Wyłuskać z tłumu wielkie, myślące czy studenta zasłuchanego w tok wykładu. Dotknąć wielu aspektów uczelnianego życia, w sposób zrozumiały dla ludzi spoza środowiska. Pokazać wydziały, słuchaczy i wykładowców w różnych sytuacjach – codziennych i dydaktycznych, choć nie zaglądaliśmy nikomu do talerza, uznając, że istnieją czynności niezbędne do życia, których pokazywać nie potrzeba – stwierdza Beata Staszyńska. - Dla mnie sprawą nadrzędną była oryginalność samego miejsca, w którym uniwersytet funkcjonuje. A więc przede wszystkim jego morskość, sama w sobie stanowiąca walor filmowy, tworząca naturalną scenografię.

Morze, w którym rodzi się życie, podsuwa zręczną metaforę: uczelnia nad nim położona – jako miejsce narodzin idei i formowania człowieka, który tu zdobywa wiedzę i energię, by wyskoczyć ku samodzielności.

Niezwykłość uczelni to także jej położenie z rozproszeniem placówek i obiektów na przestrzeni wielu kilometrów. O Uniwersytecie Warszawskim mówi się, że jest największy, o Jagiellońskim – że najstarszy, o Uniwersytecie Gdańskim – że najdłuższy. Czy to powód do żartów i wstydu, czy może atut? Uczelniana tożsamość to miasto akademickie



w mieście złożonym z trzech różnych miast.

### Dary losu

Uniwersytet rozciągający się od Helu przez Kaszuby i Trójmiasto po Górki Wschodnie łatwo być może poddałby się konwencji kina drogi, gdyby nie ograniczenia czasu i finansów. Reżyser ma jednak nadzieję, że być może ktoś się w filmie dopatrzy elementów tej konwencji. Żałuje, że nie udało się też zastosować metody „cinema direct”, z kamerą towarzyszącą zdarzeniom, na rzecz podejścia bardziej kreatywnego, odtwarzania pewnych sytuacji.

- Nie mówię, że działałam na zlecenie, bo to brzmi źle, zwłaszcza gdy obdarzono cię zaufaniem, podjęto dialog. Zawsze cenię sobie niezależność, a w tej produkcji dla uniwersytetu byłam niezależna jako artysta – w sferze formy, konwencji, strony wizualnej – podkreśla Beata Staszyńska.

Dwa miesiące pracy nad filmem podsumowuje jako okres uporządkowany i serię miłych niespodzianek losu. To natura zadbała o niezwykle oprawę, z chmurami jak z waty i z tęczą, która pojawiła się i w pierwszym dniu zdjęć, nad Wydziałem Prawa i Administracji, i później, w Gdyni. Gołąb, który usiadł na okiennym parapecie podczas wykładu o sprawiedliwości i prawach człowieka też znajdzie się w filmie, chociaż sprawia wrażenie elementu inscenizowanego.

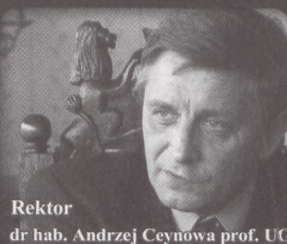
- A to po prostu prezent od życia, rewanż, z jakim zwykle spotykam się, ilekroć rzetelnie do czegoś się przygotowuję i dużo daję z siebie – twierdzi reżyser.

Nie lubi pośpiechu, niemożności skupienia nad tematem. Wyrwanie ludziom kawałka życia na potrzeby doraźne i komercyjne, a potem uciekanie od nich, było tym, co ją zraziło i do radia, i do telewizji, czy też zrodziło niedosyt i potrzebę szukania sobie innego miejsca. Szkoła w Łodzi jej to dała. Szła na studia z cichym marzeniem o dokumencie i w końcu po latach przypatrywania się pracy innych postanowiła stanąć w pierwszym rzędzie. Ma w dorobku wideoklipy, telewizyjne programy katolicko-educacyjne dla młodzieży. Lubi filmowe portrety. Teraz realizuje obraz o życiu 36-letniej kobiety, o innym świecie człowieka chorego umysłowo.

Gdzieś na dnie duszy chowa się nieśmiała myśl o fabule.

► Olga Ankowska

Doktor h. c. UG  
Lech Wałęsa - 1990



Rektor  
dr hab. Andrzej Ceynowa prof. UG



Doktor h. c. UG  
Günter Grass - 1993



Doktor h. c. UG  
Francois Mitterrand - 1992



**Ulgowa legitymacja  
studencka jest przepustką otwierającą  
niejedne drzwi sezamu (i aresztu).  
Mając ten szacowny dokument  
można dostać się bez problemu do  
studenckich klubów, uzyskać rabat  
w sklepie, zanocować w bursie czy  
w akademiku. Przede wszystkim można  
korzystać z ulgowych przejazdów  
koleją i komunikacją miejską**

# KOSZTOWNY stemperek

**Komunikacyjne oszustwa**

**L**atem ubiegłego roku w prasie w całej Polsce pojawiły się artykuły o Radku Faliszu, 21-latk, który został aresztowany i osadzony na trzy miesiące w areszcie za fałszowanie legitymacji szkolnej. Radek, mieszkaniec Wesołej pod Krakowem, posługiwał się legitymacją młodszego brata, do której wkleił swoje zdjęcie. Dokument wzbudził podejrzenia konduktora, kiedy w kwietniu 2003 roku chłopak jechał z Krakowa do Kielc. Falisz został ukarany mandatem z zaznaczeniem, że jeśli nie uiszczy grzywny, PKP skierują sprawę do sądu. W kilka dni później nadeszło wezwanie. Radek nie przyjechał na rozprawę i prokuratura w Kielcach zdecydowała o jego aresztowaniu. W areszcie spędził ponad trzy miesiące.

Historia Radka obiegła całą Polskę siejąc fale wzburzenia. Nie dlatego jednak, że Radek oszukiwał PKP. Wręcz przeciwnie – chłopak stał się, według opinii publicznej, symbolem ofiary niesłuszenie więzionej za błahe wykroczenie, które jest w pełni usprawiedliwione. Radek nie jest bowiem zamożny i nie stać go na kupowanie pełnopłatnych przejazdów. W końcu, jak powszechnie wiadomo, PKP oszukuje każdego, kto może, a co więcej, robić to nale-

ży, bo firma ta nie szanuje klientów i żąda horrendalnych pieniędzy za swoje marne usługi. Za Radkiem wstawiał się nawet niezależny poseł z Pińczowa (dawniej w Samoobronie), który stwierdził, że takie zachowanie prokuratury jest karygodne. Chłopak siedzi w areszcie jak jakiś przestępca i to jeszcze w dalekich Kielcach, gdzie rodzice mają trudności z dojazdem na odwiedzin.

Wraz z obroną pracy magisterskiej przywilej ulgowych przejazdów zostaje odebrany raz na zawsze. Wtedy też powstaje problem jak tu się uporać z brakiem gotówki i podwojonymi cenami biletów oraz jak przełamać upór ochroniarza w ulubionym studenckim klubie, który nagle życzy sobie opłaty wstępu, chociaż zna nas już od lat pięciu. W tej sytuacji są tylko dwa wyjścia – pogodzić się z ponurą rzeczywistością bądź pójść śladem Radka.

## Krok 1 – tylko dla studentów

Jeśli wybierzemy tę opcję, musimy podjąć pierwsze działania jeszcze będąc studentem. Trzeba mianowicie cenną legitymację zgubić i to najlepiej dwa razy, oczywiście fikcyjnie. Pierwszy raz tracimy ją na trzecim roku, aby uzyskać nową – z dużą ilością miejsc na pieczątki przedłużające jej ważność. Jeśli bowiem gubimy tylko raz, to mamy w ręku dokument zupełnie bezużyteczny, bo dokładnie i do samego końca otempłowany. Drugi raz zawieruszamy ją z oczywistych powodów – chęci przedłużenia sobie życia uprzywilejowanego. O każdej zgubie należy przede wszystkim powiadomić panią z dziekanatu oraz legitymację unieważnić, podając informację o jej zaginięciu w gazecie codziennej.

Przeglądając codzienną prasę można odnieść wrażenie, że gubienie legitymacji jest niemałym utrapieniem dla studentów, bowiem żaden inny dokument nie znika tak łatwo. Na przykład w „Dzienniku Bałtyckim” w jednym tylko tygodniu ukazało się 12 ogłoszeń o unieważnieniu bądź zgubieniu legitymacji studenckiej, tylko jedno o prawie

jazdy i trzy o dowodach osobistych. I nie był to bynajmniej rekordowy tydzień. Podobnie w „Gazecie Wyborczej” – w pierwszym tygodniu grudnia zapodziało się siedem studenckich dokumentów.

Mając procedurę „gubienia” za sobą, cenny dokument należy schować głęboko, aż przyznają nam szacowny tytuł i opuścimy mury uczelni.

Nie każdy student ma żylkę kombinatora. Ze statystyk wynika, że najwięcej zgubionych legitymacji jest na Wydziałach Zarządzania i Ekonomii (średnio 200), a najmniej na Wydziale Chemicznym – tylko dwadzieścia rocznie.

– Najczęściej gubią oczywiście studenci piątego roku – mówi kierownik dziekanatu Wydziału Ekonomicznego, **Jolanta Podolska** – ale my znaleźliśmy na nich sposób. Duplikaty są wydawane z miejscem na jedną lub dwie pieczątki, reszta jest zamazywana w taki sposób, żeby nie można było legitymacji przedłużyć. Studenci bardzo się dziwią, kiedy otrzymują taki duplikat.

## Krok 2 – dla magistrów przezornych

Kolejnym, wymagającym jeszcze większego sprytu etapem, jest zdobycie pieczątki. Magister przebojowy może zagadnąć w pracowni pieczętkarskiej, czy przypadkiem nie zawieruszył się tam taki odlew. A zawierusza się w wielu, szczególnie tam gdzie pracują młodzi ludzie, znający się na życiu i studenckiej psychologii. Można też dyskretnie poprosić wśród znajomych albo zajrzeć do internetu. Koszt przedłużenia legitymacji na kolejny semestr wynosi od 50 do 70 złotych. Zwraca się bardzo szybko, szczególnie tym którzy dużo podróżują koleją. Zdobycie odlewu na własność to kwota ok. 200 zł. Drogo, ale chętnych do spółki z pewnością nie zabraknie.

## Krok 3 – dla magistrów fajtlapów

Co jednak zrobić, kiedy studia już za nami, legitymacja grzecznie zdana do dziekanatu i wyrwać jej stamtąd nie sposób? Nie wszystko stracone. W takiej sytuacji należy zakupić cały dokument, co

### Liczba zgubionych legitymacji w roku akademickim 2002/2003 na wybranych wydziałach na studiach dziennych

|                               |           |
|-------------------------------|-----------|
| Wydział                       |           |
| Filologiczno-Historyczny      | – 80 szt. |
| Wydział Prawa i Administracji | – 125     |
| Wydział Chemiczny             | – 21      |
| Wydział Biologii i Geografii  | – 135     |
| Wydział Zarządzania           | – ok. 200 |

jest sprawą i droższą, i bardziej ryzykowną. Chętnych jednak nie brakuje. Tomek jest absolwentem naszego uniwersytetu. Nie studiował nawet ekonomii, tylko nauki humanistyczne. Ale żyłkę do interesów ma. W swoim pokoju (mieszka jeszcze z rodzicami) oddaje się produkcji legitymacji studenckich. W szufladzie biurka kryją się pudełka z czarnymi okładkami i wiele pieczątek. Wkładki kupuje, pieczątki dorobił znajomy. Zakup legitymacji kosztuje u Tomka jedynie 150 zł. Klient dostarcza zdjęcie i po kwadransie otrzymuje świeżutki dokument, stając się tym samym studentem zaocznym na Wydziale Prawa i Administracji, i to od razu studiującym na drugim roku. Po rozliczeniu z Tomkiem można już wsiąść do pociągu bylejakiego i nie dbać o bilet (pełnopłatny).

Dostać się do Tomka nie jest specjalnie trudno. Wystarczy trochę popytać i ktoś życzliwy poda numer telefonu komórkowego. Podczas rozmowy należy tylko powiedzieć, od kogo ten numer się otrzymało i już można się umawiać na dokonanie transakcji. Miejsce spotkań – najczęściej w pobliskim McDonaldzie. Bardziej zaufani klienci przyjmowani są w domu.

Andrzej, absolwent UG, pracownik dobrze prosperującej firmy, głowa rodziny, od trzech lat zaopatruje się u Tomka. Jego młody wygląd, długie

włosy i młodzieżowy styl ubierania nie wzbudzą w kontrolerach żadnych podejrzeń. Z fałszywą legitymacją jeździł już do Wrocławia i Zakopanego, dokument przeszedł przez ręce wielu kanarów i nigdy nie zdarzyły się żadne nieprzyjemności.

Andrzeja stać na kupowanie pełnopłatnych biletów, ale twierdzi, że nie będzie przepłacał, jeśli nie musi.

– *Pociągi są w fatalnym stanie, obsługa tragiczna, więc dlaczego mam płacić takie bająnskie sumy za coś, co jest beznadziejne* – zastanawia się Andrzej. – *Jak PKP podniosą jakość usług, to będę wiedział, za co płacę.*

#### Krok 4 – dla wszystkich

Ostatnim etapem jest właśnie konfrontacja z kanarem. Wprawdzie Tomek gwarantuje, że wpadka jest mało prawdopodobna, a Andrzej stanowi tego żywy przykład, jednak pierwsze spotkanie ze stróżem prawa dostarcza adrenaliny.

Kiedy dokument zostanie poddany oględzinom panów kontrolerów, nabieramy pewności i ze spokojem jeździmy ulgowo. Niesłusznie! Zdarza się bowiem, że dopiero po długim czasie spotkamy kanara, który chciał zostać śledczym. Wtedy trzeba mieć się na baczności. Nie zawsze bywa wprawdzie tak dramatycznie jak w przypadku Radka, jednak zdarzają się niemiłe sytuacje.

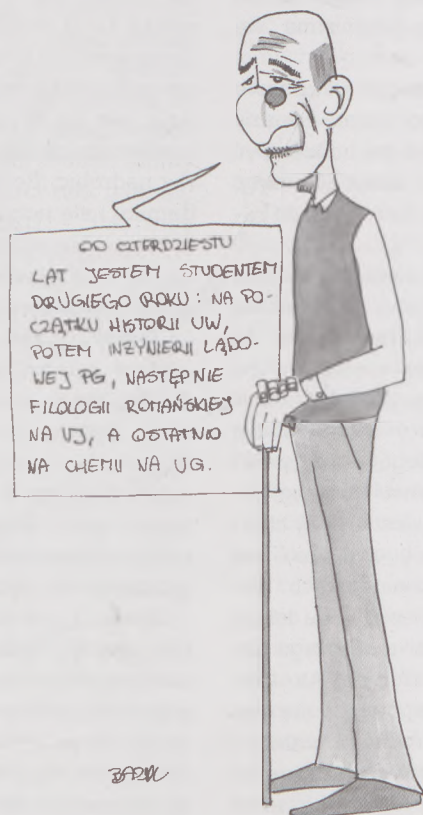
#### Cennik usług:

|                        |              |
|------------------------|--------------|
| Zakup legitymacji      | – od 150 zł  |
| Przedłużenie ważności  | – 50-70 zł   |
| Zakup odlewu pieczątki | – ok. 200 zł |

Historia, która przytrafiła się Magdzie, stałej klientce Tomka, raz na zawsze oduczyła ją używania fałszywej legitymacji.

Magda studia skończyła ponad dwa lata temu. Od tej pory z powodzeniem używała podrobionego dokumentu. W listopadzie ubiegłego roku jechała wraz z koleżanką do Warszawy pociągiem InterCity. Podczas kontroli biletów konduktor poprosił ją do swego przedziału i poinformował, że legitymacja jest fałszywa. Magda z kamienną twarzą zaprzeczyła i zrobiła konduktorowi karczemną awanturę, iż traktuje ją jak oszustkę. Nieco zbity z tropu kolejarz przyjął strategię, że na pewno jakoś się dogadają i chrząkał znacząco. Magda z miną niewiniątka udawała, że nie wie, o co chodzi. Dostała czas na przemyślenie propozycji i bez legitymacji wróciła do przedziału. Po chwili do przedziału przyszedł drugi konduktor i poprosił Magdę na rozmowę. Obwieścił, że jego kolega to gbur i prymityw i nie należy się nim przejmować, a łapówki nie dawać pod żadnym pozorem. Rozbroiwszy Magdę uprzejmością, zapytał na koniec prosto z mostu, czy legitymacja jest faktycznie fałszywa, co Magda z szerokim uśmiechem potwierdziła. Konduktor zmienił się natychmiast w gbura i prymitywa i wraz z kolegą powiadomili Magdę, że jeśli się nie dogadają, w Warszawie będzie czekała na nią policja. Zażądali kwoty 500 zł, na którą to sumę Magda zalała się łzami – tym razem szczerze i z lekką paniką oznajmiła, że w portfelu ma jedynie 100 złotych. Po długich i burzliwych pertraktacjach cała trójka doszła do finansowej ugody. Magda jeździ od tej pory do Warszawy samochodem, Tomek stracił jedną ze swoich stałych klientek. Incydent nie zniechęcił go jednak do porzucenia interesu. Zastosował tylko większe środki ostrożności. Zrezygnował z reklamowania swoich usług w internecie i nowych klientów pozyskuje drogą pantoflową. Zapytany, czy nie zamierza rozszerzyć działalności, na przykład o dyplomy magisterskie i prawa jazdy, które są towarami równie chodliwym, jedynie zagadkowo się uśmiecha.

► Barbara Kuklińska- Nowak



*Latem, wiadomo, studenci mają długie wakacje. Ferie zimowe są znacznie krótsze, ale nie dla wszystkich jednakowe. Zależą od tego, ile egzaminów zdaje się w sesji i z jakim wynikiem. Ktoś, kto ma ich mało lub szybko się z nimi upora, może liczyć nawet na trzytygodniowy wypoczynek*

# KTO SIĘ CENI ten się leni

Ferie zimowe

**C**o zrobić z tym zimowym wolnym czasem? Jechać na narty, oddać się błogiemu leniuchowaniu, podjąć jakąś zarobkową pracę? Pojechać do rodzinnego domu, czy zostać na stacji lub w akademiku? Wiele osób rezygnuje z jakichkolwiek wyjazdów, zostaje na miejscu. Niektórzy jednak decydują się wykorzystać ferie inaczej.

Sposobów na to jest wiele, co pokazuje nasza sonda. Najpopularniejsze wydają się jednak wyjazdy i białe „szaleństwo”. Trochę to kosztuje, ale studencka głowa w tym, by nie było za drogo, tylko w sam raz na żakowską kieszeń.

**Paulina, II rok prawa:** Przerwę międzysemestralną spędzę w Moskwie. Będzie się tam odbywał Festiwal Tańca, w którym wezmą udział tancerze i choreografowie. Ja wybieram się do Moskwy razem z grupą, w której tańczę, czyli z Trójmiejskim Teatrem Plastyki i Ruchu. Nasz zespół istnieje już od pięciu lat, ale ten festiwal jest pierwszym konkursem, w którym bierzemy udział. Jesteśmy tym faktem bardzo przejęci. Spędzimy w Moskwie dziesięć dni. Liczymy na to, że przy okazji sporo poznamy. Będziemy występować również w Grodnie, więc mamy nadzieję, że to miasto również uda nam się trochę poznać.

**Arkadiusz Remko, III rok zarządzania:** Obawiam się, że przynajmniej z jednego przedmiotu będę miał poprawkę i nie mam pojęcia, kiedy wykładowca ustali termin. Mogę mieć siedem dni wolnego, a może okazać się, że tylko jeden. Ale w optymistycznej wersji jadę ze znajomymi na 4 – 5 dni na Kaszuby, do Somonina. Tam mój kolega z roku ma domek. Nic specjalnego, ale można trochę odpocząć po sesji. Składamy się na dojazd i na jedzenie – po ok. 100 zł, więc wyjazd bardzo tani, akurat na moją kieszeń. Chętnie pojechałbym gdzieś dalej, na narty, ale nie mam w tym roku stypendium i niestety, nie



Fot. archiwum

stać mnie. Może wezmę biegówki, bo tam są dobre tereny, jeśli zima się utrzyma.

**Michał, III rok prawa:** Ferie zimowe spędzę w Częstochowie – razem z rodziną, bo właśnie stamtąd pochodzę. Być może wyjadę na jeden dzień na narty, jeżeli będę miał taką możliwość, ale raczej nie na dłużej.

**Daria Turska, II rok zarządzania:** Jak zaliczę dzisiejszą zerówkę, będę miała dwa tygodnie wolnego. Oczywiście, że wyjeżdżam. Wprawdzie niedaleko, bo do Wieżycy, ale jak zima dopisze, to będzie fajnie. We Wieżycy mam babcię, więc odpada koszt noclegów i wyżywienia. Więcej będzie na piwo i wyciąg. Jedziemy razem z moją siostrą i jej chłopakiem. Zamierzam się w końcu nauczyć porządnie jeździć na nartach. Myślałam nawet o wykupieniu kilku lekcji, chociaż jedna godzina u dobrego instruktora to około 60 złotych. Ale inne koszty mi odchodzą, zapowiada się stypendium, więc mogę trochę poszaleć.

**Grzesiek, V rok prawa:** Co zamierzam robić w czasie ferii? Nie mam wielkiego wyboru w tym zakresie. Będę

się uczyć. Nie chcę, ale muszę. I nie chodzi tutaj wcale o przygotowanie się do egzaminów poprawkowych, bo na razie żadne w tej sesji mi się nie zapowiadają, ale za to nabierałem zaległości z poprzednich semestrów i muszę je teraz nadrobić. Będę więc siedział w akademiku i się uczył. W przerwach wybiorę się na siłownię, pogram w ping-ponga, no i na pewno spędzę trochę czasu przed komputerem.

**Tomek, V rok zarządzania:** Właśnie zdałem ostatni egzamin na tych studiach, mam już absolutorium, czyli mam status prezydenta. Biorę swoją dziewczynę i jedziemy gdzieś się zaszyć przed światem. Może do Zakopca, jeszcze nie wiem. Będzie pewnie jak zwykle pełna improwizacja, ale my lubimy spontaniczne wyjazdy.

**Kasia, I rok administracji:** Na razie nie planuję żadnego wyjazdu. Zakładam, że wypadnie mi co najmniej jedna poprawka, więc pewnie w ferie będę się uczyć. Na pierwszym roku jest dużo nauki, trzeba się postarać, żeby nie zaważyć egzaminów. Wolę przygotować się na poprawkę i ewentualnie później pozy-

tywnie się rozczarować. Jeżeli zatem uda mi się wszystko zaliczyć, to może wybiorę się na narty gdzieś w Polsce, ale na razie o tym nie myślę. A jeżeli zostanę na miejscu, to w ramach relaksu pojeżdżę od czasu do czasu na łyżwach.

**Michał Kostrzewa, IV rok ekonomii:** Nie mam żadnych planów, nigdzie nie wyjeżdżam, bo na te kilka dni to bez sensu się ruszać gdzieś dalej.

**Ania, IV rok historii:** Planuję na tydzień wyjechać do znajomych, którzy studiują w Warszawie. Będę mieszkać u nich w akademiku. Mam nadzieję, że przy tej okazji trochę lepiej poznam stolicę, że znajomi pokażą mi parę ciekawych miejsc. Zobaczę też, jak studiuje się w Warszawie – poznam tamtejsze życie studenckie. Nie wiem ile dokładnie wyniosą koszty tego wyjazdu – w akademiku opłaty za nocleg to około 20 zł, do tego przejazd i wydatki w samej Warszawie. Mam nadzieję, że nie zrujnuje to mojego budżetu.

**Szymon, III rok ekonomii:** Kto zadaje takie pytania w dniu egzaminów. Dziewczyno, ja za chwilę mam ustną zerówkę i nie wiem, jak się nazywam, a ty mnie pytasz, gdzie jadę na ferie. Jakiego ferię? Jaki wyjazd?

**Ewa Chylak i Ania Domarus, I rok polonistyki:** Mamy aż trzy tygodnie wolnego. Na pierwszym roku nie ma w sesji zimowej żadnych egzaminów i stąd tak długa przerwa. Nie wyjeżdżamy jednak nigdzie. Zamierzamy ten czas poświęcić na pisanie prac semestralnych i czytanie książek. W maju czeka nas kolokwium z 30 lektur, potem egzamin z 60. Nie damy rady przygotować się do nich w trakcie semestru i dlatego wykorzystamy w tym celu dni wolne. Mamy nadzieję, że w przyszłości uda nam się lepiej zorganizować czas – tak żeby można było jednak gdzieś wyjechać. Liczymy, że nauczymy się uczyć – bo tak naprawdę dopiero teraz tego się uczymy; w ogólniaku było zupełnie inaczej.

**Karolina Kolasowska, I rok ekonomii:** Nigdzie nie wyjeżdżam, chociaż sesję mam już prawie za sobą. Pracuję jako wolontariusz w Amnesty International i w wolnym czasie będę mogła bardziej zaangażować się w moją pracę. Tłumaczę teksty, co jest czasochłonne i przez egzaminy zupełnie to zaniedbałam. Mam nadzieję nadrobić zaległości.

**Ela, II rok germanistyki:** W tej sesji mam tylko jeden egzamin. Zamierzam go szybko zdać i wyjechać na trzy tygodnie do Niemiec. Nie, nie w celach turystycznych, tylko do pracy w restauracji oraz odwiedzić rodzinę i znajomych. Trochę zarobię, a przy okazji poszlifuję

język. Od wielu lat już jeżdżę do Niemiec, zeszłoroczne ferie również tam spędziłam. Jedyne koszty, jakie przy tej okazji poniosę, to opłata za podróż w obydwie strony, ale jeszcze nie orientowałam się, ile trzeba będzie zapłacić.

**Katarzyna, IV rok zarządzania:** Przez ten tydzień chcę chodzić ze znajomymi do pubów, odrobić wszystkie kinowe zaległości i zrelaksować się. Chociaż być może uda mi się dostać na kilkudniową praktykę do firmy kosmetycznej, ale to nic pewnego, więc nie chcę zapeszyć.

**Maciej Nowopolski, III rok matematyki:** Razem ze znajomymi wybieramy się w trzy samochody na narty w Tatry. Jazda na nartach nie będzie jednak dla mnie największą frajdą. Najbardziej cieszę się, że pojeżdżę sobie samochodem trudnymi trasami – ośnieżonymi, wąskimi, pełnymi zakrętów i raczej pustymi. Tam gdzie jedziemy, są rewelacyjne drogi do takiej jazdy. Wyjeżdżamy na nie dopiero po zapadnięciu zmierzchu, gdy ruch jest minimalny. Mam specjalne opony z kolcami, z przeznaczeniem na te rajdy. Jasne, że trochę się zawsze boję, ale przyjemność jest większa niż strach. To będzie prawdziwy wypoczynek. Nie znam jeszcze dokładnych kosztów naszego wyjazdu. Sami rezerwowaliśmy sobie nocleg – będziemy płacić po 15 zł za dobę.

**Marcin Losek, II rok zarządzania:** Jadę do domu w końcu, bo już nie byłem ponad trzy miesiące. Zamierzam spać, jeść normalne jedzenie, odwiedzać znajomych i generalnie się lenić, ile tylko można. Muszę naładować akumulatory, bo ten semestr był jakiś ciężki. A w domu cisza i obiady mamusi to będzie najlepszy relaks.

**Dorota, II rok matematyki:** Na pewno nigdzie nie wyjadę na ferie. Będę poprawiać egzaminy, tak jak większość studentów. W wolnych chwilach pójdę do kina, spotkam się ze znajomymi, a jak będę miała trochę więcej czasu, to może wybiorę się na jeden dzień gdzieś niedaleko, może do rodziny na Kaszuby. Więcej atrakcji nie przewiduję.

**Grzegorz Murski, IV rok ekonomii:** Wyjeżdżam z moją dziewczyną na narty do Słowacji, pod sam Chopok. Na miejscu będziemy około tygodnia. Wybieramy się wspólnie z parą znajomych moim samochodem, więc koszt dojazdu dzieli się na czworo. Natomiast na miejscu wynajmujemy prywatną kwaterę, która kosztuje ok. 50 zł za dobę od jednej osoby, a do tego dochodzą ski-pasy, czyli karnety na wyciągi i jedzenie, pewnie w knajpkach. Mimo że na Słowacji jest

dość tanio, to i tak koszt całego wyjazdu wynosi około 1600 złotych. Dosyć droga impreza. Ale my jesteśmy maniakami nart i wolimy poszaleć teraz niż w wakacje, w które z reguły gdzieś pracujemy.

**Łukasz, III rok informatyki:** Razem ze znajomymi wyjeżdżamy na Słowację pojeździć na desce, a w zasadzie nauczyć się porządnie jeździć na desce – szkolić technikę. Dopiero rok temu zacząłem trenować na snowboardzie, więc mam nadzieję, że poprawię moje umiejętności. Jedziemy razem z biurem podróży z Krakowa. Ofertę znaleźliśmy w internecie, zapłacimy po 790 zł plus 120 zł za przejazd autokarem. To będzie prawdziwy wypoczynek od szkoły. Jak nie zdam jakiegos egzaminu, wezmę książki na Słowację i będę się tam uczyć.

**Asia, IV rok zarządzania:** Pochodzę z Elku i na kilka dni jadę do rodziców, później odwiedzę moją przyjaciółkę, która mieszka 100 kilometrów dalej, więc ferie nie będą kosztowne.

**Magda, II rok prawa:** Jestem spoza Trójmiasta, więc na ferie wybieram się do domu. Mam bardzo mało okazji, żeby spędzić trochę czasu z rodziną i starymi znajomymi. Z przyjemnością pojadę do nich.

**Michał Kłosowski, III rok historii:** Wyjeżdżam ze znajomymi na snowboard w Beskidy. Właśnie zakupiłem sprzęt, bo ostatnia deska była już strasznie wytarta. Śpimy w schronisku, w wieloosobowym pokoju, jemy wspólnie. Kosztowny jest przejazd, bo jedziemy sypialnym, żeby się wypaść i mieć dzień na jeżdżenie, a to koszt 60 złotych i wyciągi – jeśli jeździ się intensywnie, to około 50 złotych dziennie trzeba przeznaczyć właśnie na wyciągi.

**Aneta Szymkowicz, IV rok ekonomii:** Po sesji wyprowadzam się z akademika do mieszkania, które będę wynajmować od tego semestru z dwójką znajomych. Pokoje nie wyglądają najlepiej, więc czeka nas malowanie, mycie i sprzątanie. Muszę też pojechać na kilka dni do domu, żeby przywieźć jakieś sprzęty. Mama obiecała mi starą mikrofalówkę i telewizor. W akademiku nie było gdzie tego trzymać, ale teraz miejsca będzie dosyć. Mam nadzieję, że w ciągu wolnego tygodnia uporamy się z remontem i będę mogła się wyprowadzić do przytulnego mieszkania.

► Sondę przeprowadziły:  
Monika Domachowska  
i Barbara Kuklińska-Nowak

**Stylowy dwór z niepowtarzalną atmosferą może być atrakcją dla bogatego europejskiego turysty, gotowego przemierzyć Polskę ziemiańską trasą. Uczestniczyć w przedsięwzięciu, które może doprowadzić do powstania firmy rozwijającej tego typu turystykę, popularyzującej też dawne odrestaurowane z pietysmem dwory jako miejsca spotkań ludzi biznesu – mówi dr Maciej Rydel**

# DWÓR

## — sprawa polska

Dr Maciej Rydel

**C**o roku dr Maciej Rydel, kierownik Zakładu Marketingu w Instytucie Handlu Zagranicznego na Wydziale Ekonomicznym, organizuje swoim studentom wycieczkę po okolicznych dworach. Tradycyjnie już inauguracja zajęć ze specjalizacji marketing odbywa się w sopockim Dworku Sierakowskich. Młodych adeptów ekonomii wprawia to w niemałe zdumienie: skąd u ich profesora takie romantyczne sentymenty?

Każdego lata, zawsze w sierpniu, dr Maciej Rydel odbywa podróż po Polsce. Trasa co roku jest inna, prowadzi od dworu do dworu. Nigdy nie omija Krakowa i bronowickiej Rydlówki. Czasem, gdy ktoś z odwiedzających działające tu pod kierunkiem stryjecznej siostry Muzeum Młodej Polski dowiaduje się, że oto spotyka potomka Lucjana, młodopolskiego poety, pierwowzoru Pana Młodego z „Wesela”, pyta Macieja o twórczość literacką. – *W życiu nie napisałem wiersza, nie mam żadnych pisarskich zdolności* – odpowiada wówczas dr Rydel, ku rozczarowaniu rozmówców. Nie wiedzą oni, że jednak ma artystyczny talent, że na pięknych fotografiach i akwarelach uwiecznia urodę polskiego dworu wpisanego w piękny, ojczysty krajobraz. Ma imponującą, największą w Polsce prywatną kolekcję zdjęć, które wraz z akwarelami – plonem trwających już bez mała 30 lat wakacyjnych wycieczek – prezentował na kilkunastu wystawach w Polsce i za granicą; ostatnio w Brukseli.

### Między ekonomią i sztuką

Maciej Rydel, stryjeczny wnuk Lucjana, nie odziedziczył wprawdzie zdolności literackich po sławnym dziadku, ale wcześniej zainteresował się sztuką i malarstwem. To też pewnie za sprawą genów. Jerzy Turnau, brat babki ze strony matki (pradziadek śpiewającego Grzegorza), był malarzem i pisarzem. Artystycz-

nym talentów w rodzinie nie brakowało. Brat ojca był skrzypkiem i... ekonomistą, prowadził przed wojną w Krakowie własną firmę. W kolejnym pokoleniu Rydlów, wśród bratanków Macieja, także są artyści.

On sam wybrał jednak studia ekonomiczne, kierując się życiowym pragmatyzmem i przestrogią najbliższych. Wspomnienia Krzysztofa Pendereckiego, którego ojciec i dziadek usiłovali odwieść od studiów muzycznych, aby nie został nędzarzem, w sposób charakterystyczny oddają istotę sprawy. Tajniki malarstwa poznawał więc sam. Sam też zdobywał i rozwijał wiedzę z historii sztuki i architektury. Jest autorem monografii „Jam dwór polski” oraz współautorem (wraz z fotografikiem Stanisławem Markowskim) publikacji „Oblicza polskiego dworu”. Od lat przewodniczy ogólnopolskim konferencjom „Dwór polski – zjawisko historyczne i kulturowe”. Jest kronikarzem rodziny Rydlów.

Zawodowo zajmuje się więc dr Rydel marketingiem, dziedziną która przed laty miała za zadanie przygotowywać przyszłą kadrę polskich przedsiębiorstw handlu zagranicznego do konkurencji na rynkach międzynarodowych.

– *Teraz, w nowej rzeczywistości, marketing nie jest już abstrakcją, a wykłady na ten temat nie ograniczają się do przykładów, jak „robią to inni”. Można się już powoływać na przykłady polskie, można też pokazywać, jak polskie firmy mogą konkurować z zagranicznymi, mocniejszymi finansowo, tłumaczyć na czym polega konkurencyjność* – stwierdza dr Rydel. Sam jest autorem kilkunastu strategii marketingowych polskich przedsiębiorstw. Marketing, kojarzony najczęściej z reklamą, w rzeczywistości wtopiony jest w zarządzanie. Obejmuje wiele aspektów. Dr Rydel skupia się ostatnio na zagadnieniu komunikacji marketingowej, zwłaszcza nieformalnej.

W połowie lat 70. odbył stypendium British Council w Wielkiej Brytanii. Zetknął się tam ze szkołą biznesu i pomyślał, że coś takiego przydałoby się na polskim gruncie. Gdy zmieniły się warunki, zainicjował powstanie Gdańskiej

Fundacji Kształcenia Menedżerów, firmy specjalizującej się w menedżerskich szkoleniach średniej i wyższej kadry kierowniczej. Dziś wiele doświadczeń z pracy w GFKM przenosi na kształcenie studentów. Profesor Michael Thomas, prezes Brytyjskiego Stowarzyszenia Badań Marketingowych, przyjaciel dr Rydla, stwierdził niedawno: *„Chciałbym, żeby choć połowa brytyjskich profesorów marketingu miała na swoim koncie połowę wdrożonych projektów, takich jak te dr. Rydla.”*

Konfrontacja spotkań ze studentami i kadrą prowadzi do takiego oto wniosku: menedżerowie zazwyczaj błędnie pojmują działania marketingowe, ograniczając je do promocji i reklamy. Studentom łatwiej przychodzi zrozumienie istoty problemu jako całej strategii budowania wartości firmy na rynku. Dr Rydel jest autorem programu całej specjalności marketingowej, którą prowadzi w Instytucie Handlu Zagranicznego.

### Przeszłość dla przyszłości

Z rodzinnego gniazda, majątku Dołuszyce koło Bochni, dotrwały do dziś za-



Fot. ze zbiorów prywatnych



Akwarela autorstwa dr. Macieja Rydla

łosne resztki. Coroczne objazdy szlakiem dawnych dworów to mozaika wrażeń. Byli właściciele, ich potomkowie lub spadkobiercy nie bez trudu i upokorzeń niekiedy powracają na dawne włości. Niektóre dwory obróciły się już w ruinę i wracać nie ma do czego. Inne – ponownie rozkwitają dzięki nowym gospodarzom, którzy podejmują trud odbudowy, choćby i na ocalałych fundamentach. Nowi właściciele lub użytkownicy albo uznają, że tradycja zobowiązuje, albo też manifestują tu absolutną niewiedzę i ignorancję.

– Przed wojną było w Polsce 20 tys. dworów. Zmiana granic, przemiany ustrojowe i planowe niszczenie doprowadziły do tego, że dziś w rejestrze zabytków figuruje tylko 3 tysiące obiektów. W swoim prywatnym spisie mam 2,5 tysiąca dworów, z których odwiedziłem prawie dwa tysiące. Z trudem znajdzie się wśród nich 200 dobrze utrzymanych – mówi dr Rydel. – Ale nie więcej niż 20, takich z duszą, można bez wahania polecić jako miejsce odpoczynku czy konferencyjnego spotkania – dodaje.

Tu właśnie ekonomia i marketing spotykają się z przeszłością. Właścicielom dworów niełatwo przychodzi ich utrzymanie. W większości odremontowanych obiektów znajdują się obecnie pensjonaty, hotele i zajazdy. Niektóre są

po prostu zwykłym gastronomicznym lokalem, kolejną „knajpą”. Są jednak i takie jak pensjonat i ośrodek konferencyjny w Brodnicy koło Poznania, gdzie gospodarzy syn przedwojennego właściciela. Wykreował miejsce, w którym nie ma portiera, recepcjonisty i całej hotelowej obsługi. Jest polski dwór z gospodarzem, który osobiście wita gości na progu, prowadzi „na pokoje”, zaprasza do stołu, przy którym uwija się dworska służba.

– Dla zagranicznych turystów, uciekających od zgiełku, sztampy i standardu gwiazdkowych, wszędzie do siebie podobnych hoteli, takie miejsca mogą być wyjątkową atrakcją. Od paru lat zajmuję się nowymi funkcjami dworów, dokumentuję ich teraźniejszość, staram się pomagać – poprzez podsuwanie właścicielom pewnych rozwiązań – w ich utrzymaniu. Temu też miała służyć moja najnowsza książka.

Stylowy dwór z niepowtarzalną atmosferą może być atrakcją dla bogatego europejskiego turysty, gotowego przemierzyć Polskę ziemiańską trasą. Uczestniczyć w przedsięwzięciu, które może doprowadzić do powstania firmy rozwijającej tego typu turystykę, popularyzującej też dawne odrestaurowane z pietysmem dwory jako miejsca spotkań ludzi biznesu – mówi dr Rydel. Pod-

kreśla, że tu nie chodzi tylko o zwykły interes, ale o coś znacznie głębszego.

– *Moje zainteresowanie dworami traktuję jako pasję, lecz także i powinność. Ratowanie obiektów, propagowanie ich urody, przeszłości i roli, jaką odegrały w naszej historii, nie jest bez znaczenia i dla naszej narodowej świadomości, i dla wizerunku Polski za granicą. Jestem głęboko przekonany, że wiele polskich kryzysów miało swe źródło w odejściu od wartości kultywowanych przez tzw. starą inteligencję i środowisko ziemiańskie. Poczucie obowiązku, odpowiedzialność za innych, myślenie obywatelskie było kanonem wychowania, kształtowało określony typ mentalności, co oczywiście nie znaczy, że wszyscy przedstawiciele środowiska odznaczyli się tymi przymiotami.*

Dwór polski jako otoczony pieczołowitością, wtopiony we współczesność symbol tradycji i przeszłości, kojarzony z naszym dziedzictwem artystyczno-literackim, może zmienić obraz Polski i Polaków w świecie. Naród szanujący własną przeszłość łatwiej zaskarbia sobie szacunek i sympatię innych.

► Anna Jęsiak

**Premiery zazwyczaj odbywają się w klubie studenckim Łajba. Sztuki nie mają rozbudowanej scenografii, ilość rekwizytów redukuje się do minimum. Najważniejszy jest przekaz werbalny**

# BABCIA PŁACZE

## czyli szwedzki SKAND-al.

Teatr na skandynawistycę

**N**a skandynawistycę istnieje od 1991 roku szwedzkojęzyczny teatr studencki SKAND-al. Jego ideą jest upowszechnianie wiedzy o szwedzkiej literaturze i dramacie wśród studentów tej filologii, a także pogłębianie znajomości języka szwedzkiego, zwłaszcza doskonalenie wymowy i intonacji. W ciągu dwunastu lat odbyło się dziesięć premier. Działalność zespołu zainicjowała **dr Rita Kozłowska-Raś**, która również jest reżyserem wszystkich przedstawień. Ostateczny kształt danej inscenizacji jest jednak – jak sama podkreśla – dziełem całego zespołu, z którym często także współpracują lektorzy szwedzcy zatrudnieni w Katedrze Skandynawistyki.

Na wydziale chętnych do spróbowania swoich sił w aktorstwie nigdy nie brakuje. Zgłaszają się nawet amatorzy sztuki z pierwszego roku, którzy nie mogą w pełni uczestniczyć w próbach. Skandynawistyka jest bowiem neofilologią i podczas pierwszych semestrów studenci zbyt słabo władają obcym językiem by móc swobodnie zagrać w sztuce. Najczęściej głównymi członkami zespołu są studenci II i III roku. Problemem teatru nie jest więc brak ludzi, lecz ich rotacja. Na tym kierunku prawie każdy student ma okazję wyjazdu na półroczne lub roczne stypendium do Skandynawii i ogromna większość z tej możliwości korzysta. W związku z tym skład zespołu zmienia się co roku i bardzo trudno jest przygotować w ciągu dwóch semestrów więcej niż jedną sztukę. – *Dlatego nazywamy nasz teatr teatrem jednej premiery* – wyjaśnia dr Kozłowska-Raś. – *Co roku mam dylemat, czy powtarzać sztukę już wystawianą, czy z niej zrezygnować, ponieważ część studentów zostaje kolejny rok w teatrze i zna ją doskonale, ale trzeba próbować od początku z nowymi osobami. Najczęściej po rozmowie z zespołem decydujemy się na wystawienie nowej sztuki. Dlatego bywa tak, że przez sześć miesięcy przygotowujemy się do przedstawienia, które wystawiamy później tylko raz albo dwa razy.*

### Inne studiowanie

Na początku istnienia teatru dr Kozłowska-Raś decydowała się na dłuższe i trudniejsze sztuki. Wyjazdy na stypendia nie były jeszcze tak częste, a w próbach

uczestniczyli także słuchacze z IV i V roku. Teraz to rzadkość. *Studenci są obecnie bardzo zajęci i szybciej wchodzi w dorosłość. Obecnie widać zupełnie inną jakość studiowania. Przez tę dekadę istnienia teatru bardzo wiele się zmieniło. Kiedyś studenci chętnie przedłużali sobie studia, brali urlopy dziekańskie, dzisiaj chcą je jak najszybciej skończyć* – mówi opiekunka zespołu. – *Już przed ukończeniem studiów podejmują pracę zarobkową, szybciej stają się niezależni. I mają o wiele mniej czasu na uczestniczenie w studenckim życiu.*

Nie tylko rotacja w zespole sprawia kłopoty. Na skandynawistycę większość słuchaczy stanowi płeć piękna. I choć może być to urokliwe w innych przypadkach, w teatrze brak panów bywa uciążliwy.

### Dramat, satyra, poezja

Młodzi amatorzy zagrali już w kilku sztukach znanych szwedzkich dramaturgów i pisarzy. Były to przedstawienia według tekstów Svena K – Aaberga, Alana Nymana czy Anny Wahlgren. Przygotowywali również krótką adaptację jednej z historii sympatycznej rodziny Muminków Tove Jansson. Sięgają też do polskich autorów w szwedzkim tłumaczeniu. Jedną z pierwszych premier były scenki Sławomira Mrożka pod tytułem „Polowanie na lisa”. Z tym spektaklem SKAND-al pojechał na gościnne występy do szwedzkiej Karlskrony. Natomiast sztukę A. Nymana

„Śmierć księgowego Henia” wystawiono gościnnie w Krakowie, gdzie również jest filologia skandynawska. Zespół przygotowuje także programy poetycko – muzyczne, prezentując poezję szwedzką i polską, m.in. wiersze Wisławy Szymborskiej, które zostały na język szwedzki przełożone z niezwykłą wrażliwością przez Andersa Bodegaarda.

### Na małej scenie

Pierwsza sztuka przygotowywana w obecnym roku akademickim dotyczyła Bożego Narodzenia i miała swoją premierę na skandynawistycę tuż przed świętami.

– *Z obecną grupą chciałam przygotować groteskę włoskiego noblisty Dario Fo, która jest świetnie przetłumaczona na język szwedzki. Niestety, już w letnim semestrze zmienia się skład aktorów i dlatego pracę z tym zespołem rozpoczęłam – tym razem przy współpracy z lektorem szwedzkim Mattiasem Janssonem – od króciutkiego, zaledwie piętnastominutowego przedstawienia* – mówi dr Raś. – *Przygotowaliśmy krótką satyrę na temat świąt Bożego Narodzenia znanego współczesnego pisarza Jonasa Gardella pt. „Babcia płacze”.*

W planach oczywiście kolejne przedstawienie, które będziemy mogli zobaczyć najprawdopodobniej pod koniec tego roku.

► **Barbara Kuklińska – Nowak**



Część zespołu wraz z reżyserką – tuż przed próbą

Fot. archiwum

**Wszyscy pytani o sens  
działania w AIESEC jednomyślnie  
odpowiadają, że warto tu być.  
AIESEC to dla nich nie tylko nauka,  
ale także możliwość wykorzystania  
wiedzy wyniesionej  
z uczelni w praktyce, w okresie  
gdy jeszcze można popełniać błędy**

# WARTO BYĆ Alumni

30 lat Komitetu Lokalnego AIESEC UG



Komitet Lokalny AIESEC UG obchodzi w bieżącym roku trzydzieste urodziny. Jubileusz bardzo okrągły, ale gdy prześledzić historię tej organizacji na Uniwersytecie Gdańskim okaże się, że jej początków szukać należy parę lat wcześniej – w 1971r. Wówczas to pierwszych siedmiu studentów z Europy, dodajmy – Europy Zachodniej, przyjechało po raz pierwszy na praktykę do Gdańska i w efekcie siedmiu gdańskich studentów mogło również wyjechać na zagraniczne praktyki. Wśród tych swobodnych pionierów znalazł się **prof. Henryk Ćwikliński**, w 1971 r. student przedostatniego roku, obecnie kierownik Katedry Polityki Gospodarczej. – *Nie mogliśmy podówczas występować jako Komitet Lokalny AIESEC; praktyki były przydzielane w ramach Komisji Zagranicznej ZSP. Prawdę mówiąc, to zdarzało nam się używać nazwy KL AIESEC, ale robiliśmy to całkowicie bezprawnie* – mówi prof. Henryk Ćwikliński. – *Nasi praktykanci trafili do rozmaitych zakładów pracy. Największego pecha miał Fin, ponieważ w swoim miejscu pracy nie mógł z nikim porozumieć się w obcym języku, a polskiego oczywiście nie znał. Do dziś przy okazji rozmaitych konferencji naukowych spotykam ekonomistów z różnych krajów świata i wszyscy mają wiele wspomnień z okresu działalności w AIESEC.*

Wśród wspomnień są również przygody, jak na przykład ta gdy podczas weekendowej wycieczki do Torunia w drodze powrotnej zepsuła się uniwersytecka nyska i cała międzynarodowa grupa zmuszona była spędzić noc gdzieś w środku ciemnego lasu w szwankującym samochodzie.

## **Twarda waluta na drogę**

Czy są różnice pomiędzy działalnością przed laty i obecnie? Z pewnością bardzo wiele. Wyznacznikiem zmian może być chociażby rozmowa, jaką w latach siedemdziesiątych musiał odbywać



Weekend recepcji – Łeba 2003

student odpowiedzialny za opiekę nad praktykantami przed i po wyjeździe zagranicznych studentów. Mianowicie był wówczas wzywany przez pracowników Służby Bezpieczeństwa i obligowany do pilnowania praktykantów. – *Oczywiście to „zadanie” miałem głęboko w nosie. Było ono tym bardziej niewykonalne, że w grupie naszych praktykantów znalazł się student, który nad wyraz łatwo nawiązywał kontakt z polskimi studentkami i na całe weekendy przepadał jak kamień w wodę. Nie miałem zamiaru pilnować ani jego, ani nikogo innego* – wspomina prof. Ćwikliński. Na szczęście obecni działacze AIESEC nie są już stawiani w podobnie trudnych i – z dzisiejszej perspektywy patrząc – dziwnych sytuacjach. Mogą również zabrać ze sobą w podróż na zagraniczną praktykę więcej niż 10 dolarów. Ograniczenie tej kwoty obowiązywało bowiem wyjeżdżających w latach siedemdziesiątych. – *Gdy już w końcu otrzymaliśmy paszport, to mogliśmy pójść do jednego je-*

*dynego banku i wymienić złotówki na 10 dolarów. Oczywiście każdy w zaszytej kieszeni miał jeszcze parę zaskórniaków, ale to i tak nie zmieniało sytuacji, że pierwszego dnia praktyki trzeba było wybrać się prosto do szefa działu personalnego i prosić o zaliczkę – wspomina prof. Henryk Ćwikliński. Niemniej kilkutygodniowy pobyt za żelazną kurtyną był dla młodych ekonomistów niezwykle fascynujący; to była ich pierwsza lekcja gospodarki wolnorynkowej. Zdaniem profesora, wyjazdy były i są równie kształcące co setki wykładów, a AIESEC jest znakomitą płaszczyzną do zmniejszania barier międzykulturowych.*

## **Szybka lekcja ekonomii**

Waldemar Karpiński działał w AIESEC na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych (w l. 1990-1991 był prezydentem Komitetu Lokalnego). Ma mnóstwo wspomnień z tamtego okresu. – *Po raz pierwszy w AIESEC zja-*

DOKOŃCZENIE NA STR. 24

# Warto być Alumnem

DOKOŃCZENIE ZE STR. 23

Fot. archiwum



Weekend recepcji – Łeba 2003

wielem się w 1987 roku. Z pokoiku, w którym mieściła się siedziba, emanowało „coś”, czego nie było widać w żadnym innym pomieszczeniu na uczelni. Tym „czymś” była energia. Wszyscy mieli jakieś sprawy do załatwienia, telefony do wykonania, faksy do wysłania. To była mała fabryczka, gdzie każdy miał swoją funkcję i był jakimś drobnym ogniwem całości – opowiada. Działalność Waldemara Karpińskiego przypadła na szczególny okres przemian gospodarczych, społecznych i ekonomicznych. Zaczęły się otwierać granice, AIESEC stracił odrobinę na swojej atrakcyjności, wiele firm, działając wolnorynkowo przestawało przekazywać fundusze na prace organizacji. – *To co mi najbardziej utknęło w głowie z tamtego okresu, to przyspieszony kurs ekonomii, jaki wówczas przeszedłem. Komitet Lokalny to mała firma, która ma koszty i przychody. Wkraczając do AIESEC znalazłem te pojęcia jedynie z książki i to z książki pt. „Ekonomia socjalizmu”. Szybka lekcja zaowocowała kontaktami z różnymi środowiskami gospodarczymi, które udało się przekonać, że AIESEC to nie tylko zabawa, ale także profesjonalna siła merytoryczna. Otrzymaliśmy wówczas zlecenie, dzięki któremu uratowaliśmy naszą kasę od bankructwa, a nawet przekazaliśmy nadwyżkę kolejnemu prezydentowi – wspomina Alumn (tak nazywa się byłych działaczy AIESEC).*

## Z praktyk bez wielkiej kasy

Minęło trzydzieści lat od oficjalnego powstania AIESEC UG (rejestracja organizacji w Polsce nastąpiła jednak dopiero w 1990 roku). W tym czasie zagraniczne wyjazdy przestały stanowić taką gratkę, jak kiedyś. Kto chce spędzić trochę czasu poza krajem i dodatkowo co nieco zarobić – korzysta z programu Work&Travel. – *Z praktyk AIESEC nikt nie wróci z wielką kasą, ale za to wzbo-*

*gaci się o cenną wiedzę. Nasze wyjazdy nastawione są przede wszystkim na zrozumienie międzykulturowe. Z wymiany obecnie korzysta około 14-20 osób rocznie – mówi Grażyna Kuza, obecna prezydent Komitetu Lokalnego, w którego skład wchodzi 57 sympatyków (w tym 26 pełnoprawnych członków). Zajmują się nie tylko Programem Międzynarodowej Wymiany Praktyk, ale także innymi projektami; w tym m.in. warsztatami, konferencjami, pomocą w nawiązywaniu kontaktów pomiędzy studentami i firmami.*

Wszyscy pytani o sens działania w AIESEC jednomyślnie odpowiadają, że warto tu być. **Agnieszka Rychter** i **Grażyna Kuza** dodają, że AIESEC to dla nich nie tylko nauka, ale także możliwość wykorzystania wiedzy wyniesionej z uczelni w praktyce, w okresie gdy jeszcze

można popełniać błędy. – *Tutaj możemy sprawdzić siebie zarówno w roli członka zespołu, jak i w funkcji kierowniczej. Mamy poczucie, że nie marnujemy czasu i robimy coś dla innych. Przy tym wszystkim – po prostu realizujemy własne marzenia. Gdy mamy pomysł, nie musimy czekać i odkładać go na później, tylko możemy natychmiast brać się za jego realizację – mówią studentki. – *Mógłbym wymienić wiele zalet, ale jedną należy podkreślić przede wszystkim – AIESEC daje duże możliwości. A dowodem niech będą kariery członków, którzy zrozumieli, że to nie tylko zabawa i imprezy, ale także nauka, kontakty, język i podróże, a w dłuższej perspektywie sukces – podsumowuje Alumn Waldemar Karpiński.**

► **Monika Domachowska**

## targi. pracuj.pl

wirtualne targi pracy

W dniach 2-4 marca każdy będzie mógł porozmawiać z najlepszymi pracodawcami nie wychodząc z domu, pracy, uczelni, akademika, kafejki internetowej. Wystarczy komputer. Resztę zapewni firma Communication Partners, organizator trzecich Wirtualnych Targów Pracy.

W czasie Wirtualnych Targów Pracy najwięcej przydatnych informacji znajdą studenci i absolwenci wyższych uczelni oraz młodzi specjaliści i menedżerowie poszukujący pracy lub praktyki. Podobnie jak w czasie targów tradycyjnych, uczestnicy WTP będą mogli obejrzeć prezentacje firm, porozmawiać na żywo z pracodawcami (chat), poznać przykłady karier w konkretnej firmie (wywiady z pracownikami), podyskutować na forach tematycznych. Kandydaci będą mogli pozostawić CV lub wypełnić aplikację do konkretnej firmy.

– Targi są forum wymiany informacji: pracodawca pokazuje aktualne dane o poszukiwanych pracownikach i sposobie aplikowania. Natomiast kandydat może zadać pytanie na forum dyskusyjnym, gdzie ma szansę podać więcej szczegółów na temat swojego wykształcenia, umiejętności, doświadczeń czy aktualnego statusu i w ten sposób się zaprezentować – mówi Oksana Krzyżowska z Communication Partners. – Ale chyba najlepszą formą jest chat, podczas którego uczestnik targów może w interesujący sposób wciągnąć pracodawcę w rozmowę. Tu wiele zależy od otwartości osób reprezentujących firmy. Widziałam często przypadki, gdzie osoba chatująca wydała się pracodawcy na tyle interesująca, że prosił o przesłanie dokumentów na imienny adres e-mailowy lub wręcz umawiał się na spotkanie.

CV warto przysłać bezpośrednio na adresy podane w prezentacjach firm. Można także wypełnić formularz na stronie pracuj.pl (opcja „Stwórz CV”). Pracę można znaleźć tak jak na każdym innych targach – po prostu aplikując na podane adresy, odpowiadając na konkretne oferty. Przestrzeń targowa będzie podzielona na pokoje, w których zasiadą przedstawiciele firm reprezentujących różne branże (np. doradztwo księgowe i audyt, farmaceutyka, media). W oddzielnym pokoju znajdą się przedstawiciele firm i organizacji oferujących staże, praktyki wakacyjne oraz programy rozwoju menedżerskiego. Uczestnictwo w targach nie będzie równoznaczne z możliwością natychmiastowego zatrudnienia, ale przyniesie rozeznanie na rynku pracy i może być wstępem do całego procesu rekrutacji. – Targi są kompendium wiedzy o aktualnej ofercie na rynku, o firmach które szukają pracowników, o ich wymaganiach. ■

**Studia organizowane w ramach Wirtualnego Campusu Bałtyckiego to szansa przede wszystkim dla ludzi zapracowanych, którzy będą mogli dzięki e-learningowi zaoszczędzić czas przeznaczony na dojazdy, a także dla osób niepełnosprawnych, dla których podróż na uczelnię jest barierą trudną do pokonania**

# STUDIOWANIE na ekranie

## Wirtualny Campus Bałtycki

**S**tudiować na szwedzkim uniwersytecie nie ruszając się z Gdańska? Uzyskać tytuł magistra 14 uczelni europejskich klikając na domowym komputerze? Dlaczego nie? To wszystko będzie już wkrótce możliwe dzięki wprowadzaniu przez partnerów ze Szwecji, Niemiec, Danii, Finlandii, Łotwy, Litwy, Polski i Rosji projektowi „Baltic Sea Virtual Campus”. W ramach Wirtualnego Campusu Bałtyckiego zajęcia będą się odbywały online i aby w nich uczestniczyć wystarczy zasiąść przed komputerem podłączonym do internetu. Zapisując się na studia w Polsce będzie można zatem brać udział w zajęciach prowadzonych np. przez wykładowców ze Szwecji. Ukończenie każdego z semestrów warunkuje uzyskanie wymaganej liczby punktów ECTS.

### Polskie moduły

Nasz kraj w tym przedsięwzięciu reprezentują dwie uczelnie: Uniwersytet Gdański oraz Zachodniopomorska Szkoła Biznesu ze Szczecina. – *W 2002 roku miałem okazję zapoznać się z wnioskiem projektu. Jego celem był rozwój współpracy oraz budowa struktur instytucjonalnych wśród organizacji partnerskich krajów basenu Morza Bałtyckiego na rzecz tworzenia, doskonalenia i zapewnienia równomiernego dostępu do programów nauczania poprzez internet. Wniosek uzyskał dofinansowanie ze środków programu Interreg III B* – mówi dr hab. Hieronim Chojnacki, koordynator projektu z ramienia UG. – *Od samego początku mieliśmy ambicję bycia nie tyle pasywnymi odbiorcami oferty edukacyjnej, ile włączenia się aktywnie do projektu i współtworzenia go.*

Dwie polskie uczelnie, decydując się na utworzenie po jednym module każda, zmuszone były rozjeżdżać się za środkami finansowymi na ten cel. Złożyły wniosek do programu PHARE i w sierpniu ubiegłego roku otrzymały odpowiedź – projekt został zaakceptowany; uzyskał dofi-

nansowanie na kwotę 161 170 Euro. – *Moduł, przygotowywany przez zespół z Uniwersytetu Gdańskiego, nosi nazwę „How to create business?”. Jego głównym autorem jest prof. Marian Turek. Jeśli chodzi natomiast o wdrożenie wartości przedmiotu w specjalną platformę techniczną, to wspomaga nas w tym zakresie prof. Stanisław Wrycza* – wyjaśnia dr hab. Hieronim Chojnacki.

### Konsultacje na czacie

Z początkiem roku akademickiego 2004/2005 jako pierwszy ruszy portal do nauczania przedmiotu zarządzanie transregionalne. Będzie to wersja pilotażowa magisterskich studiów uzupełniających, która obejmie 3-4 wybrane przedmioty. Absolwenci uzyskają tytuł magistra zarządzania o specjalności zarządzanie ponadregionalne. Liczba miejsc będzie ograniczona, a opłata za pierwszy rok nauki – symboliczna. – *To będą prawdziwie międzynarodowe studia; z międzynarodowym gronem wykładowców i studentów. Wykłady będą bogato ilustrowane zwyczajami, tradycjami i prawami poszczególnych krajów. Będziemy korzystać z wielu tzw. case studies. Do końca lutego mają powstać kontenty, następnie zostaną one umieszczone w programie, który gotowy ma być w czerwcu. Do tego celu zostanie użyta jedna platforma techniczna* – mówi dr hab. Hieronim Chojnacki.

Wykładowca będzie się kontaktował ze swoimi studentami nie tylko za pomocą poczty elektronicznej, ale także za pośrednictwem czatów, forów, rozmów z grupami zadaniowymi. Będzie miał możliwość sprawdzania stopnia aktywności poszczególnych studentów w wirtualnym życiu studenckim. Platforma techniczna zastosowana w tym przypadku da bardzo duże możliwości nie tylko kontroli i dawkowania wiedzy, ale także interakcji pomiędzy studentami i prowadzącym.

### Międzynarodowy magister

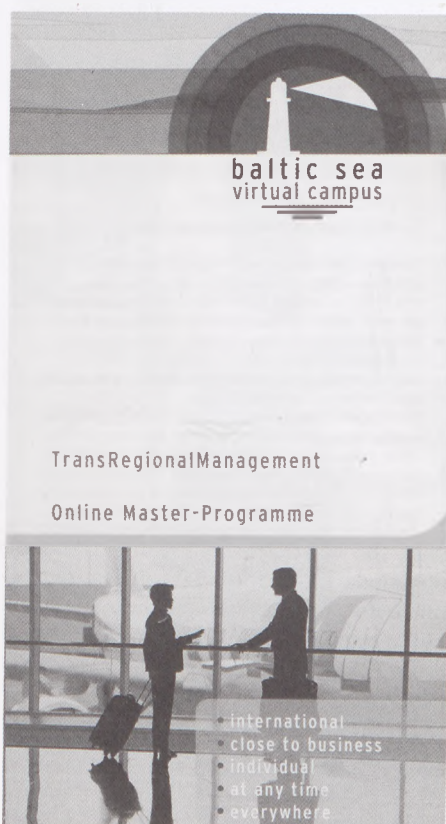
Dyplom uzyskany dzięki tak odbytym studiom będzie wydany przez Uniwersytet Gdański, ale znajdzie się na nim suplement informujący, że jeden przed-

miot został przygotowany przez wykładowców z UG, 8 pozostałych powstało natomiast dzięki pracy międzynarodowego grona autorów (całe studia będą obejmować 9 modułów – razem 900 godzin nauki).

– *Nie chcielibyśmy poprzestać na stworzeniu jednego modułu, ale nadal uczestniczyć w programie i tworzyć kolejne przedmioty. Dobrze byłoby także, gdyby na Pomorzu udało się stworzyć korporację wyższych uczelni, dzięki której będzie można realizować wspólne projekty* – np. wdrażania e-learningu – snuje plany na przyszłość koordynator BSVC z ramienia UG.

Studia organizowane w ramach Wirtualnego Campusu Bałtyckiego to szansa przede wszystkim dla ludzi zapracowanych, którzy będą mogli dzięki e-learningowi zaoszczędzić czas przeznaczony na dojazdy, a także dla osób niepełnosprawnych, dla których podróż na uczelnię jest barierą trudną do pokonania.

► MD



**baltic sea  
virtual campus**

TransRegionalManagement

Online Master-Programme

international  
close to business  
• individual  
• at any time  
• everywhere

W szranki VI Ogólnopolskiego  
Festiwalu Teatrów i Kabaretów  
Studenckich „Wyjście z cienia”

stało trzynaście żakowskich grup  
teatralnych z jedenastu miast  
Polski. Dwa ciała jurorskie  
przyznające Grand Prix Festiwalu  
i Nagrodę im. Jana Pawła II miały  
nie lada orzech do zgryzienia

# WYJŚCIE z cienia

Przegląd teatrów studenckich

Zupełnie niedoceniona przez jurorów okazała się inscenizacja „Sklepów cynamonowych” Bruno Schulza w wykonaniu grupy teatralnej TETRAEDR z Raciborza. Zespół stworzył nastrojowy, dziwny, niezwykle obraz świata dorosłych. Świata zmiennego, niepojętego i poruszającego wyobraźnię, skłaniającego do budowania wymagowanych, lecz głęboko zakorzenionych w żydowskiej, kupieckiej rzeczywistości obrazów. Do końca zrealizowane deklaracje inscenizatorki i reżyserki brzmiały:

– *Uchwycenie „stałego” namacalnego, niezmiennego jądra. Przenikanie nieba i ziemi, zimy, wiosny, jawy i marzenia...* Wszystko to i chyba jeszcze więcej udało się wygrać twórcom tego spektaklu.

Drugim przegranym okazał się Teatr Psychodelii Absolutnej – Off Teatr z Krakowa, który zaprezentował „Kwartet”, czyli dramatyczne „Niebezpieczne związki” Heinerja Müllera. Ekspresyjny duet aktorski **Natasza Słysz-Czaja** (Mer-teuil) i **Bartłomiej Piotrowski** (Valmont) używając wszelkich środków nadekspresji pokazał splątany węzeł pożądania i odwiecznej walki płci:

– *Przyszłam na świat po to, aby pomścić moją płęć, a pograć twoją* – deklarowała złowroźnie Markiza de Mer-teuil. W przedstawionych na scenie listach Hrabiego i Markizy wrogowie płci traktują ciało jak instrument, na którym można grać, ale tylko dopóki czas nie zerwie strun.

## Wirtualnie się nie da

O podobnej, lecz bardziej współczesnej, bo wirtualnie miłosnej niemocy opowiada monodram „Tutaj nas jeszcze nie było” w wykonaniu **Anny Biernackiej** z częstochowskiego Teatru Narybek From Poland (Nagroda im. Jana Pawła II, przyznawana za wartości moralne spektaklu oraz Nagroda Publiczności VI OFTiKS). Dialog bohaterki z partnerami na czacie ukazuje niemożność zaspokojenia podstawowych potrzeb istoty ludz-



Teatr „Stajnia Pegaza” i teatr „Brama” z Goleniowa

kiej drogą internetową, uświadamia według słów jury, „istnienie pułapki, jaką zastawia na człowieka fikcja przybierająca pozory prawdy”. Finał pokazuje, że Internet to także, jeśli nie przede wszystkim, świat biznesu i reklamy, której produktu jesteśmy idealnymi, niewirtualnymi konsumentami.

Podobny problem porusza autorski spektakl Grzegorza Reszki zatytułowany „Bolero” – Teatr Słowa z Warszawy (II nagroda VI OFTiKS). Tytułowe Ravelowskie „Bolero” ma być w przedstawieniu zagrane przez sprzedaną razem z budynkiem filharmonii orkiestrę. Nie byłoby to trudne, gdyby nie to, że utwór ma być wykonany bez nut oraz instrumentów, które także poszły pod młotek. Ważne przesłanie spektaklu i pełna choreograficznie zaangażowania gra aktorów słusznie spotkały się z uznaniem jury. Sprzedać bowiem da się wszystko i realnie, i wirtualnie. Jednakże tworzyć (czy to sztuki, czy prawdziwych relacji) w ten sposób się nie da.

## Wojna: trzy razy nie

Kolejny aktualny temat, który nie umknął studenckiej braci w poszukiwaniach teatralnych, to wojna. Trzy różne

wizje przedstawiły: Teatr Realistyczny ze Skierniewic w werystyczno-ekspresyjnej sztuce złożonej z tekstów Brodskiego, Becketta, Kajzara i Różewicza zatytułowanej „Tra-ta-ta” (dyplom uznania VI OFTiKS), Teatralne Studio Młodych „Alter Ego” z Elbląga w słowno-muzycznym programie złożonym z tekstów Anny Świrszczyńskiej zatytułowanym „Godzina człowieczej nicości” oraz zwycięzca festiwalu Akcja Zygmunto-wska sopocko-goleniowska drużyna pod wodzą **Ewy Ignaczak** i **Danila Jacewicza**, która sięgnęła po tekst znanego (zwłaszcza z „Punkietu”) młodego dramatopisarza Szymona Wróblewskiego. Spektakl „Gaz” przedstawia dramat ludzi sterroryzowanych i zagazowanych w moskiewskim teatrze na Dubrawce. Już dziś jest to jeden z najlepszych spektakli teatrów niezależnych w Polsce. Wbrew tezie o niedocenionych inscenizacjach powiem, że dobrze dzieje się, gdy jury śledzi nie tylko samą materię sceniczną, stawiając na studencki teatr autorski. To znak dla studentów, że mogą chwycić za pióra i tak trzymać aż do 7. Wyjścia! Dodam, że nie chodzi oczywiście o pawie pióra!

► **Anna Malcer**

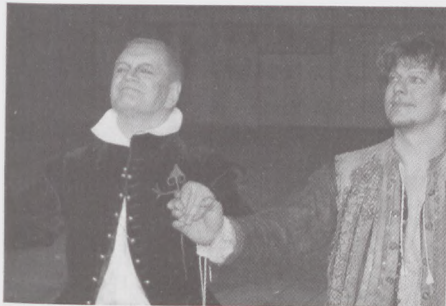
Fot. Piotr Wołoszyk

*„Dawno nie było i długo  
jeszcze zapewne nie będzie  
artystycznego wydarzenia, które  
dorównałoby rangą niedawnej  
wizycie zespołu Comédie Française  
z „Dom Juanem” Moliera*

# Z TEATRALNEGO afisza

Francuski styczeń

## DOM JUAN – IMPORT Z FRANCJI



Don Juan – Andrzej Seweryn

## teatrwybrzeże

Od lat utyskujemy, że to co najbardziej w sztuce (nie tylko scenicznej) wartościowe, omija Gdańsk szerokim łukiem. Teraz Teatr „Wybrzeże” był, obok Krakowa i Warszawy, jednym z trzech miejsc prezentacji francuskich artystów w Polsce. Szef „Wybrzeża”, dyrektor Maciej Nowak zapowiada, że nie ostatnie to wielkiej miary zdarzenie w Gdańsku. Trzymamy za słowo!

Francuzi wystąpili u nas z trzema przedstawieniami. Bilety na spektakle były, jak na nasze obyczaje i finansowe możliwości przeciętnego teatromana, bardzo drogie. Aby śledzić akcję z dobrogo miejsca, których po przebudowie w teatrze przy Targu Węglowym nie ma zbyt wielu, trzeba było wydać 100-250 zł. Okazało się, że cena nie jest barierą, gdy idzie o rzeczy sprawdzone i w najlepszym gatunku.

W roli tytułowej wystąpił **Andrzej Seweryn**, który Don Juanem na francuskiej narodowej scenie z powodzeniem jest już od lat dziesięciu. Ten fakt zadziałał na publiczność niczym magnes. Polak grający w sztuce Moliera jak rodowity Francuz. W końcu w całej historii polskiego teatru niewielu jest artystów, którym tak powiodła się zagraniczna kariera.

Don Juan, postać ze starej hiszpańskiej legendy, to cyniczny nikczemnik, człowiek bez skrupułów, dumny, stawiający siebie i swe czyny ponad wszelkimi regułami i zasadami. W sztuce Moliera jest młody, w spektaklu, na scenie jest męż-

czyną dojrzałym. Swoją drogą ciekawe, jak rozwijała się ta teatralna postać z biegiem czasu, wraz z życiowym doświadczeniem samego kreującego ją aktora.

Don Juan w interpretacji Seweryna objawił się jako bohater chłodny i zdystansowany. Pętn ekspresji i emocji był w monologu o hipokryzji, za który podczas gali zebrał wielkie brawa.

Wizyta artystów „Domu Moliera”, sceny działającej nieprzerwanie od XVII wieku i opierającej swój repertuar na ojczyстей klasycie, raz jeszcze przekonała, że dobra literatura i dobre aktorstwo nie wymagają scenograficznych fajerwerków, ekscentrycznych dekoracji i uduziwnień.

### KLATKA WARIATEK

Ostatniego dnia roku w Teatrze Miejskim im. Witolda Gombrowicza odbyła się premiera musicalowej sztuki „Klatka wariatek”. Libretto autorstwa Harveya Fiersteina oparte zostało na sztuce francuskiego autora, Jeana Poireta, która już kilkakrotnie inspirowała filmowców. Ostatnio, w 1999 roku, Mike’a Nicholasa, który zgrabnie zrealizował „Klatkę dla ptaków”.

Historia wykreowana przez Poireta-Fiersteina ma iście francuski wdzięk, chociaż temat jest lekko ryzykowny. Tytułowa „Klatka wariatek” to nazwa klubu transwestytów. Jego bohaterowie przeżywają perypetie, które mimo oczywistego komizmu niosą głębsze i mądre przesłania.



Georges, homoseksualista (**Sławomir Lewandowski**) i Albin vel Zaza, transwestyta (**Bogdan Smagacki**) są od lat parą. Razem wychowali syna Georgesa, Joana-Michela (**Mariusz Żarnecki**). Wyrósł na przystojnego młodego człowieka. Teraz pragnie się żenić, ale ojciec ukochanej to zaciekle wróg homoseksualistów i klubów w rodzaju „Klatki wariatek”. Co zrobić, aby wydać się przyszłym teściom przykłądną rodziną?

Kamuflaż, przebieranki, cały łańcuch komicznych sytuacji okraszonych piosenkami i tańcem nie przesłaniają myśli przewodniej: szanujmy się wzajemnie mimo odrębności, pozwólmy ludziom być sobą, docenmy czyjeś serce i oddanie. Albin

z troskliwością najlepszej matki wychowywał Michela i tego nie można mu odebrać.



**Teatr Muzyczny w Gdyni**  
im. Danuty Baduszkowej

„Klatka wariatek” bawi więc i wzrusza. Warto ją zobaczyć.

Teraz na

scenie przy ul. Bema, potem, gdy skończy się remont, w Teatrze Muzycznym. Oba teatry przygotowały spektakl wspólnie. Reżyserował **Maciej Korwin**, choreografię z rozmachem godnym większej sceny opracowali **Igor Kryszylowicz** i **Joanna Semeńczuk**.

► **Andrzej Mirek**



W kapeluszu Albin vel Zaza (**Bogdan Smagacki**)

Fot. Łukasz Brodowicz

**Puchar Prezesa KU AZS UG w trójbój siłowym**

Spodziewanym triumfem Tomasza Neumanna zakończył się turniej o Puchar Prezesa Klubu Uczelnianego AZS Uniwersytetu Gdańskiego w trójbój siłowym. Student V roku historii okazał się najlepszy nie tylko w swojej kategorii wagowej, ale także w klasyfikacji Wilksa.

Ta ostatnia jest jedynym wyznacznikiem, dzięki któremu można sklasyfikować zawodników z różnych kategorii wagowych i porównać ich wyniki.

W turnieju wystartowało 14 zawodników – studentów UG. Dla części była to forma przygotowania do mistrzostw Polski szkół wyższych, które już pod koniec marca odbędą się w Supraślu koło Białegostoku. Dla innych – to pierwsze w życiu zawody w nowej dla nich dyscyplinie. O wszystkich od lat troszczy się trener **Bogusław Zaremba**.

W turnieju o Puchar Prezesa KU AZS UG **Anny Kropiowskiej** tradycyjnie już emocji nie zabrakło. Najsilniejszy okazał się **Tomasz Neumann**, członek Zarządu KU AZS UG oraz Parlamentu Studentów UG. Startujący w kategorii 82,5 kg student historii zwyciężył ze sporą przewagą punktową nad rywalami, których pozostawił daleko w tyle. Razem w trzech konkurencjach podniósł 502,5 kg! Drugi w klasyfikacji okazał się **Krzysztof Jurczyk** (kat. 67,5 kg), który co prawda dźwignął mniej niż trzeci **Łukasz Gasperowicz** (82,5), jednak jest od niego znacznie lżejszy i dzięki temu stanął na drugim miejscu podium. Swoją kategorię wagową wygrał oczywiście bez problemu.

Sześciu najlepszych zawodników wg klasyfikacji Wilksa otrzymało upominki, a wszyscy trzej najlepsi z każdej kategorii wagowej dyplomy. Okazały puchar powędrował w ręce zwycięzcy. Jednak to nie wszystkie nagrody. Wybrano także najsympatyczniejszego zawodnika imprezy, którym został **Marcin Filański**.

Warto odnotować również trzy nowe rekordy uczelni, jakie ustanowił filigranowy **Tomasz Zielenkiewicz**. Poprawił poprzednie wyniki w kategorii 52 kg w przysiadzie ze sztangą, martwym ciągu i całym trójbój.

– Jestem zadowolony ze zwycięstwa, choć wynik mógł być lepszy. Startowałem z lekką kontuzją i to zadecydowało. Po raz pierwszy zawody miały taką fajną oprawę, w postaci nagłośnienia i nagród. To cieszy. Szkoda tylko, że nie wystąpili wszyscy zawodnicy, którzy mogli brać udział w zawodach – powiedział nam najsilniejszy student UG **Tomasz Neumann**.

# KALEJDOSKOP

## sportowy



Uczestnicy Turnieju o Puchar Prezesa Klubu Uczelnianego AZS UG w Trójbój siłowym w komplecie

Fot. Natalia Iwańska

**Liga Akademicka Koszykówki na półmetku**

Zakończyli pierwszą rundę nasi studenci biorący udział w rozgrywkach elitarniej Ligi Akademickiej Koszykówki. Podopieczni **Wojciecha Oleszkiewicza** zajmują wysoką czwartą pozycję.

– Jestem bardzo zadowolony z faktu, że znajdujemy się w górnej połowie tabeli. Po niezbyt szczęśliwym początku sezonu i przegranych trzech spotkaniach złapaliśmy później swój rytm gry – powiedział trener naszych akademików. – Zależy nam przynajmniej na utrzymaniu tej pozycji do rundy play-off, która nastąpi po drugiej rundzie. Jeżeli będziemy zajmowali miejsca 1-4, zmierzmy się z przeciwnikiem zajmującym miejsce 5-8, a na dodatek będziemy mieli przewagę własnego parkietu. W tej fazie gra się do dwóch zwycięstw i pierwszy oraz ewentualny trzeci mecz gralibyśmy u siebie – dodaje opiekun naszych koszykarzy.

Później czterech zwycięzców z tych spotkań zmierzą się w turnieju finałowym final four. Tak więc droga do sukcesu jeszcze daleka i na pewno nie będzie usłana różami. – W drugiej rundzie na pewno będzie ciężko. Zespoły naszpikowane są zawodnikami z drugoligowym doświadczeniem. Wszyscy będą chcieli wskoczyć do czołowej czwórki, nastąpi pełna mobilizacja. My jednak ze spoko-

jem podchodzimy do tych zabiegów – mówi trener **Oleszkiewicz**.

Rzeczywiście, po miesięcznej przerwie nasi studenci wrócą do rywalizacji z najlepszymi akademickimi zespołami z Polski. Po pierwszej rundzie sytuacja wyjściowa jest bardzo dobra. – Jesteśmy bardzo zadowoleni z czwartego miejsca, jednak w żaden sposób nie zaspokaja to naszych apetytów – dodaje **Michał Rachoń**, kapitan zespołu.

Warto odnotować, że drugi trójmiejski zespół grający w LAK spisuje się znacznie poniżej oczekiwań. Akademia Wychowania Fizycznego i Sportu zamyka tabelę.

► **Tomasz Aftański**

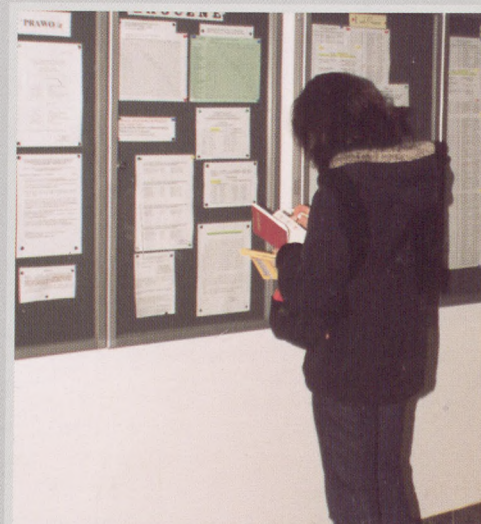
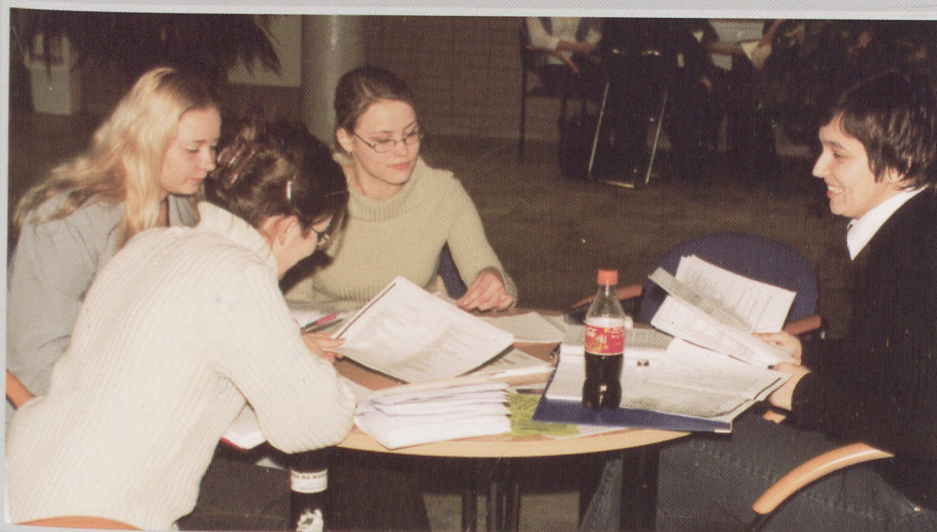
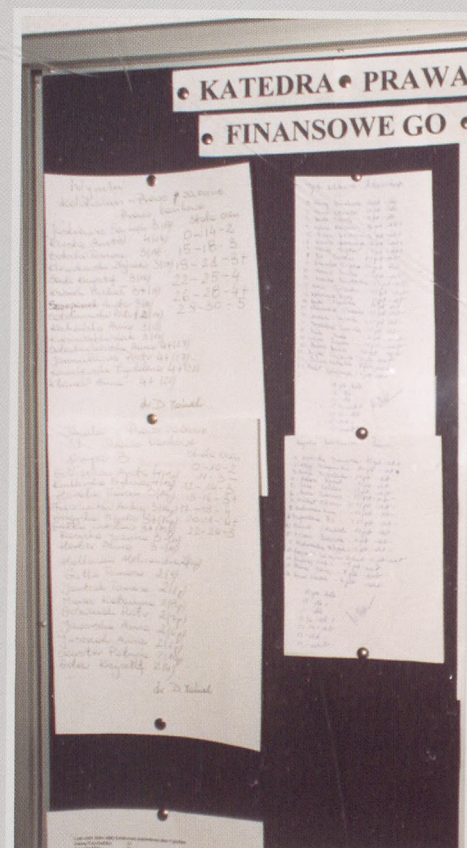
### TABELA po I RUNDZIE Ligi Akademickiej Koszykówki

|                           |   |   |   |    |         |
|---------------------------|---|---|---|----|---------|
| 1. AZS Polit. Częstochowa | 9 | 8 | 1 | 17 | 739:594 |
| 2. AZS AR Lublin          | 9 | 7 | 2 | 16 | 802:759 |
| 3. AZS Polit. Koszalin    | 9 | 6 | 3 | 15 | 765:727 |
| 4. AZS Uniw. Gdańsk       | 9 | 5 | 4 | 14 | 677:658 |
| 5. AZS AŚ F. Piórków Tryb | 9 | 5 | 4 | 14 | 751:732 |
| 6. AZS Uniw. Warszawa     | 9 | 4 | 5 | 13 | 653:699 |
| 7. AZS Polit. Opole       | 9 | 4 | 5 | 13 | 752:741 |
| 8. AZS Polit. Poznań      | 9 | 2 | 7 | 11 | 650:705 |
| 9. AZS AWF Białą Podlaską | 9 | 2 | 7 | 11 | 639:736 |
| 10. AWFis Gdańsk          | 9 | 2 | 7 | 11 | 681:758 |



*W obiektywie Jacka Rembowskiego:*

# WIELKIE KUCIE



2/2004



## Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego poleca

